

ISSN 1641-0327

NR 10 / 203

# Bosca Bosco

K O Ś C I Ó Ł   R O D Z I N A   S Z K O Ł A

**BOSKA  
TROSKA**

Dodatek  
o wychowaniu  
przedszkolnym

## Jak zarządzać czasem w rodzinie

JAK KSZTAŁTOWAĆ PRAGNIENIA MŁODYCH  
JAK CHRONIĆ DZIECI PRZED DEPRAWACJĄ  
PORADNIK: SKUTECZNI RODZICE



# Taniec chłopców z brązu



**Pomnik dedykowany księdzu Bosko przed Bazyliką Maryi Wspomożycielki na Valdocco to symbol posłannictwa salezjanów na świecie.**

**D**rodzy Przyjaciele, pozdrawiam was z pięknych Indii, z Dimapur w stanie Nagaland. Właśnie kiedy doświadczam tego nadzwyczajnego przyjęcia na całym świecie, przychodzi mi na myśl ten symbol miłości i wdzięczności, jaki przyjaciele księdza Bosko zechcieli umieścić właśnie przed Bazyliką Maryi Wspomożycielki: pomnik księdza Bosko. Za kilka miesięcy będzie liczyć sto lat. Dobrze jest utrzymany i jak wierny strażnik wita wszystkich wstępujących w progi Domu Macierzystego. Często się zdarza, iż tak jesteśmy przyzwyczajeni do jego widoku, że w pośpiechu rzucamy nań spojrzenie i idziemy dalej.

Ten pomnik z brązu, opierający się o masywny granit, przedstawia pewnego rodzaju epopeję salezjańskiego dzieła.

W górnej części łagodny i uśmiechnięty ksiądz Bosko w otoczeniu chłopców, którzy wydają się tańczyć wokół niego. Ksiądz Bosko czyni bardzo wymowny gest, wydaje się, że chce podnieść jednego z chłopców. Jest to wspaniały symbol jego posłannictwa i zgromadzenia: słowo „educare” oznacza właśnie „wyprowadzać, podnosić, powodować wzrost”. Towarzyszy temu ton radosny, właściwy zresztą dla salezjańskiej duchowości, gdzie relacja przyjaźni między wychowawcą i młodym człowiekiem stanowi wielką pomoc dla osobistego rozwoju. Zgodnie z tradycją św. Franciszka Salezego, nie jest możliwe wzrastanie w wierze, nawet jeśli ma się przewodnika, jeśli nie ma prawdziwej przyjaźni, komunikacji, wzajemnego oddziaływania; przyjaźni, która staje się naprawdę duchowa.

Na dole pomnika wspaniale wykonana grupa odzwierciedla człowieczeństwo, które się pochyla, by ucałować Krzyż, który przedstawia Wiarę. „To towarzystwo było na początku prostą katechezą” – oświadczył ksiądz Bosko. Odsyła nas to do początków i korzeni Zgromadzenia Salezjańskiego. To od księdza Bosko nauczyło się ewangelicznej pasji, by doprowadzić każdego młodego człowieka, każdą osobę do spotkania z Jezusem. Na dwóch płaskorzeźbach z przodu, po prawej, widzimy matkę z dzieckiem w ramionach, które

posyła pocałunki księdzu Bosko; po lewej – ubogi trędowaty, który spogląda z wdzięcznością na swojego dobroczyńcę.



**MOGŁEM DOŚWIADCZYĆ PRZED  
WSZYSTKIM NIESKOŃCZONEJ WDZIĘCZNOŚCI  
MĘŻCZYŹN I KOBIET ZA TO, CO  
OTRZYMALI W IMIĘ KSIĘDZA BOSKO**



Po bokach dwie „białe miłości”, które tak mocno promował ksiądz Bosko: Eucharystia i Wspomożycielka, a które łączą się z ideą misyjną ad gentes i ideą rodziny.

A dalej, po bokach, uobecnione są salezjańskie szkoły zawodowe i rolnicze. Każdego dnia tysiące ludzi młodych wchodzi do naszych domów, by stać się „dobrymi chrześcijanami i uczciwymi obywatelami”. Jak w lustrzanym odbiciu, dokładnie za plecami księdza Bosko, w centralnej części fasady bazyliki wyłania się bardzo wyraźnie figura Jezusa z dziećmi. „Pozwólcie dzieciom przychodzić do Mnie, nie przeszkadzajcie im; do takich bowiem należy Królestwo Boże” (Mk 10,14). Na całym świecie spotkałem synów księdza Bosko, którzy wcielali w życie te słowa Jezusa z niezmienną pasją. Dlatego też z tego miejsca wciąż wyruszają nowi misjonarze i misjonarki.

Mogłem doświadczyć przede wszystkim nieskończonoj wdzięczności mężczyzn i kobiet za to, co otrzymali w imię księdza Bosko. I kiedy przybywam do jakiegoś salezjańskiego domu, w każdym kraju świata, wydaje mi się, że otacza mnie krąg dzieci z tego pomnika. I czynią to z taką radością i zadowoleniem, którego życzyć również wam wszystkim. ■

ÁNGEL FERNÁNDEZ ARTIME,

Przełożony Generalny Towarzystwa Salezjańskiego, X Następca księdza Bosko



## – UPORZĄDKOWANIE ORAZ HIERARCHIZOWANIE PRAGNIENÍ JEST ISTOTNYM ELEMENTEM WYCHOWANIA.

Ks. Marek Dziewiecki

### Od Redakcji

„Wielka tajemnica dziejów ludzkości, dziejów każdego człowieka, wyrażona jest w tych słowach. Człowiek każdy idzie przed siebie. Podąża ku przyszłości. I narody idą przed siebie. I ludzkość cała. Iść przed siebie – to znaczy nie tylko ulegać wymogom czasu, pozostawiając stale za sobą przeszłość: dzień wczorajszy, rok, lata, stulecia... Iść przed siebie to znaczy mieć świadomość celu” (JP II 1979 Kraków).

Listopad znaczony jest datami, które przypominają nam o mijającym czasie. Już u samego początku miesiąca przypominamy sobie o celu, o którym mówi Jan Paweł II. Jak sami widzimy, przemija ten świat, a my wraz z nim. Dla nas to Chrystus jest tym, który ukazuje nam drogę. Pragnie, byśmy zachowywali wszystko, co nam przekazał. Zapewnia, że jest z nami, aż do skończenia świata. To powinno być dla nas zachętą, by każdy dzień przyjmować jako szczególny dar i umieć dzielić go z innymi. To On jest Panem czasu, który pragnie osiągnięcia naszego celu. Spotkania już tu na ziemi z Nim.

Niech w tej refleksji pomocą będzie nam przyroda. Ona pozwala nam podziwiać piękno stworzonego świata i wartość danego nam czasu.

ks. Adam Świta  
salezjanin, redaktor naczelny

**WYDAWCA:** Towarzystwo Salezjańskie Inspektoriat Krakowski,  
ul. Bałuckiego 8, 30–318 Kraków **REDAKCJA:** ks. Adam Świta SDB (redaktor naczelny),  
Maciej Kwaśniewski (z-ca redaktora naczelnego), ks. Krzysztof Cepil SDB,  
ks. Adam Parszywka SDB, ks. Tomasz Łach SDB, koad. Zdzisław Brzek SDB,  
Grażyna Starzak **RADA PROGRAMOWA:** s. Barbara Chrapek CSSMA, ks. Mariusz Jawny SDB,  
Marta Korczyk BWS, ko. Karol Kliszcz SDB, ks. Wojciech Kułak SDB, Zofia Nieć,  
s. Bernadetta Rusin FMA, ks. Grzegorz Sprysak CSMA, s. Magdalena Szlachcic FMA,  
ks. Grzegorz Tondera SDB, ks. Krzysztof Tomczkowski SDB, s. Eliza Włodyka CSSMA  
**OPRACOWANIE GRAFICZNE I SKŁAD:** Barbara Gajderska **KOREKTA:** Małgorzata Kowalska  
**ZDJĘCIA:** fotolia.com **DRUK:** Poligrafia Salezjańska w Krakowie **NAKLAD:** 10 000 egz.

**ADRES REDAKCJI:** ul. Bałuckiego 8, 30-318 Kraków  
tel. 12 252 85 28, redakcja@donbosco.pl, www.donbosco.pl

#### OFIARA NA DON BOSCO, MISJE, MŁODZIEŻ POTRZEBUJĄCA:

Towarzystwo Salezjańskie Inspektoriat Krakowski, ul. Bałuckiego 8, 30-318 Kraków  
nr konta: 31 1600 1013 1847 6993 7000 0031

Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo redagowania nadesłanych tekstów.

#### WIARA, RODZINA, WYCHOWANIE, SZKOŁA

- 4 Jak zarządzać czasem w rodzinie
- 8 Jak kształtować pragnienia młodych
- 10 Jak chronić dzieci przed deprawacją

- 12 Kościół Wiara Ludzie

#### NASZE MISJE

- 14 Boliwia: Trudno być matką

#### BIBLIA

- 16 Czas uczniów Jezusa

#### PORADNIKI O WYCHOWANIU

- 18 Prof. Teresa Olearczyk: Poradnik nauczyciela
- 19 Skuteczni rodzice
- 20 Media i wychowanie
- 21 Abecadło mediów
- 22 Pokój pedagoga
- 23 Religia w szkole

#### DUCHOWOŚĆ SALEZJAŃSKA

- 24 Słótko o księdzu Bosko: Baletki dla boksera
- 25 Duchowość wychowania: Z żywymi naprzód iść
- 26 Historia: Augusta Czartoryskiego wytrwałość w rozeznawaniu zamiarów Boga

#### DO MYŚLENIA

- 28 Piotr Legutko: Pamięć z drugiej ręki
- 29 Tomasz P. Terlikowski: Inkulturacja i Wcielenie
- 30 Przeczytaj, oglądnij, pomyśl

# Jak zarządzać czasem w rodzinie

**Natłok obowiązków służbowych i domowych powoduje, że życie nabiera coraz większego tempa. Skutkiem tego w wielu domach zaczyna panować chaos.**

To niekorzystnie odbija się na zdrowiu naszym i naszych dzieci. Czy jest możliwe takie zarządzanie czasem, żeby tego uniknąć? Okazuje się, że tak. I to nawet w rodzinach wielodzietnych. Dobrym przykładem jest rodzina muzyka Jozsko Brody. W ich domu nie czuje się napięcia, pośpiechu, zniecierpliwienia. Jedną z zasad, którymi kierują się w codziennym życiu Brodowie to stawiać sobie zadania, które są priorytetem, a na resztę po prostu nie marnować energii.

Wydawałoby się, że najtrudniej jest organizować czas w rodzinie, gdzie jest więcej niż jedno czy dwoje dzieci. Znane aktorskie małżeństwo – Małgorzata i Paweł Królikowscy – ma pięcioro. Jak sobie radzą? „Nie najgorzej” – przyznają oboje. Paweł Królikowski podkreśla, że dzięki pani Małgorzacie, która ma „całą logistykę w jednym paluszku”. Gotują na zmianę, a pracę przy dzieciach dzielą sprawiedliwie.

Ich pociechy same odrabiają lekcje, ale zawsze mogą liczyć na pomoc dziadków ze strony pana Pawła, którzy są emerytowanymi nauczycielami. Oboje małżonkowie przyznają, że wychowanie dzieci i organizacja czasu w wielodzietnej rodzinie to nie jest „zapisywanie jednej kartki w pamiętniku”. Tego nie można się też nauczyć, czytając najmdirzejszą nawet książkę. Według aktorskiej

pary ważne jest, żeby do siebie nawzajem i do dzieci podchodzić z sercem, ale też stawiać wymagania.

## Dobry rozkład dnia

Debora, żona znanego muzyka Jozsko Brody, przyznaje, że liczna gromadka dzieci – mają ich jedenaścioro – to wielkie wyzwanie, głównie organizacyjne. Według pani Debory podstawą – w każdej rodzinie – jest dobry rozkład dnia.

Taki, w którym znajdzie się czas na modlitwę, posiłki, naukę, zabawę, pracę. A właściwie – jak mówi – trzeba ułożyć plan, w którym „znajdzie się czas na tatę, mamę i każde z dzieci”. Jozsko Broda podkreśla, że najważniejsze jest, „by po prostu być ze sobą”. Z tego powodu zdecydowali się, by ich dzieci pobierały nauki w domu. Brodowie zgodnie twierdzą, że duża rodzina „wyzwała w człowieku pokłady siły i determinacji”. Ale też dzięki temu, że jest ich tak liczna gromadka, nauczyli się stawiać sobie zadania, które są priorytetem, a na resztę po prostu nie marnować energii. Priorytety w małżeństwie Brodów to dzieci i dobre relacje z nimi, ale także zadbanie o siebie samego i o związek małżeński.

Jak wygląda dzień rodziny Brodów? Poranna toaleta przebiega sprawnie, bo mają dwie łazienki. Śniadanie przygotowują wspólnie. Obiad też. Starsze dzieci, chłopcy, przygotowują coś wedle swoich przepisów. Rodzice uważają, że w kuchni trzeba dać dzieciom trochę poeksperymentować. Po śniadaniu młodsze idą do przedszkola, a starsze do szkoły. Tornistry przygotowują dzień wcześniej. Debora Broda przyznaje, że nie jest „na maksa zorganizowana”, bo doszła do wniosku, że „nie musi mieć wszystkiego pod linijkę”. Twierdzi, że w ich rodzinnym życiu jest wiele spontaniczności. Bo nigdy nie przykładali dużej wagi do schematów, które dla wielu ludzi są „wyznacznikiem standardów”.

W domu rodziny Brodów nie ma czegoś takiego, jak wyznaczone obowiązki. Niemniej, każde dziecko dokładnie wie, co jest do zrobienia. Pani Debora nazywa to „nieewidencjonowanym wolontariatem”. Np. wynoszą śmieci nie dlatego, że rodzice każą, tylko dlatego, bo wiedzą, że ani mama, ani tata tego nie zrobią. Kiedyś, przed świętami, Debora Broda ogłosiła półzartem zakaz robienia porządków świątecznych. Okazało się, że dzieci same, z własnej woli posprzątały dom. Debora Broda, pomimo tak licznych domowych obowiązków, pracuje. Jest menedżerem ich rodzinnego zespołu „Dzieci z Brodą”, a także autorką

WARTO PROWADZIĆ ZAPISKI,  
Z KTÓRYCH BĘDZIE WYNIKAĆ, NA  
CO TRACIMY NAJWIĘCEJ CZASU.  
- ZARZĄDZANIE CZASEM NIE  
JEST CECHĄ CHARAKTERU. TO  
UMIĘJĘTNOŚĆ I TAK JAK KAŻDEJ  
INNEJ MOŻNA SIĘ JEJ NAUCZYĆ.









ponad 200 piosenek dla dzieci. Wszystko to robi w domu z dziećmi. Jeśli wychodzi gdzieś coś załatwić, bierze ze sobą maluchy. Zdaje sobie jednak sprawę, że mało pracujących kobiet jest w tak komfortowej sytuacji.

### Zarządzanie czasem

Artur Marciniak z klubu piłkarskiego Warta Poznań ma trójkę małych dzieci. Docenia rolę żony w rodzinie, a sam stara się być dobrym tatą. Łączy to życiowe wyzwanie z obowiązkami sportowca i do niedawna z budową domu. Mówi, że cieszyłby się, gdyby dostawali z żoną codziennie gratis od Pana Boga kilka godzin więcej, żeby to wszystko połączyć. Ale na razie na to się nie zanosi. Żeby lepiej się zorganizować zaczął razem z żoną czytać książki pisane przez specjalistów. Np. Stephena R. Covey, amerykańskiego mentora w zakresie zarządzania czasem i rozwojem osobistym. Autor pokazuje pewną prawidłowość. Mianowicie, że należy umiejętnie dzielić rzeczy na pilne oraz na te, które są „tylko” ważne. – Jedna z rad, jaką daje autor publikacji, to odrzucić obowiązek posługiwania się terminarzami, bo one sprawiają, że człowiek stale myśli o tym, co jeszcze ma do zrobienia, a czego nie zdążył. Jesteśmy w trakcie lektury, staramy się wdrażać niektóre wskazówki. Liczymy, że ta książka pozwoli trochę uporządkować rodzinne życie. A przynajmniej zwróci nam uwagę na to, co tak naprawdę jest ważne, a co może poczekać – zwierza się Artur Marciniak.

Ani Brodowie, ani Królikowscy nie szukają w książkach porad na temat tego, jak zarządzać czasem swoim i swoich dzieci. Robią to intuicyjnie. I – o dziwo – nie narzekają na ciągły brak czasu. Tak jak wielu rodziców z dwojgiem czy nawet z jednym dzieckiem. Specjaliści twierdzą, że to narzekanie na ciągły brak czasu spowodowane jest tym, że żyjemy w świecie, który pędzi coraz szybciej. Mamy dostęp do coraz większej liczby informacji, a do tego rozwój mediów społecznościowych sprawił, że obserwujemy życie innych ludzi i to wywołuje w nas poczucie chaosu.

Czujemy frustrację, napięcie związane z tym, że nie wystarcza nam czasu na wszystko, na co chcielibyśmy go mieć. Zdaniem dr Agnieszki Jarzębowskiej, wykładowcy akademickiego, specjalistki od organizacji i zarządzania czasem, stosując kilka prostych zasad, możemy poczuć się bardziej komfortowo. W jej opinii organizację dnia codziennego warto zacząć od planowania i decyzji dotyczącej tego, co chcemy w danym dniu zrealizować, a z czego rezygnujemy. Warto prowadzić zapiski, z których będzie wynikać, na co tracimy najwięcej czasu. – Zarządzanie czasem nie jest cechą charakteru. To umiejętność i tak jak każdej innej można się jej nauczyć. Nie jest to trudne, aczkolwiek wymaga bardzo dużo determinacji i chęci – mówi dr Agnieszka Jarzębowska. Jak podkreśla, zarządzanie czasem nie jest sztuką „upychania jak największej liczby

zadań w ciągu doby”. – To raczej sztuka eliminowania tego, co mniej ważne, żeby mieć czas na priorytety – dodaje.

### Satysfakcjonujące życie

Osobom, które chcą się nauczyć, jak organizować czas – swój i rodziny – dr Jarzębowska sugeruje wykorzystanie książek, których jest na rynku sporo, skorzystanie z bezpłatnych artykułów w internecie albo zapisanie się na specjalne szkolenie. – Zarządzanie czasem jest potrzebne przede wszystkim po to, żeby mieć satysfakcjonujące życie. Jeżeli potrzebujemy mieć trwałe więzi rodzinne, warto przeznaczyć czas na ich budowanie i utrzymywanie. Jeśli naszym celem jest pięcie się po szczeblach kariery, wtedy więcej czasu przeznaczamy na aktywność zawodową i rezygnujemy z czegoś innego. Dzięki temu jesteśmy bardziej zadowoleni z tego, jak wygląda nasze życie i jak spędzamy swój czas. Mamy poczucie, że robimy coś, co jest dla nas ważne – podkreśla Agnieszka Jarzębowska.

Na koniec warto wspomnieć, że we wszystkich, a na pewno w większości rodzin, które uchodzą za szczęśliwe i dobrze zorganizowane, każdy zna swoje miejsce, a obowiązki domowe dzielone są równo pomiędzy wszystkich domowników. W takich rodzinach nawet najbardziej zapracowany ojciec, nie mówiąc o matce, ma stałe zadania związane z rodziną, z dziećmi. I stara się je wypełniać,

//

**OSOBOM, KTÓRE CHCĄ SIĘ NAUCZYĆ,  
JAK ORGANIZOWAĆ CZAS – SWÓJ  
I RODZINY – DR JARZĘBOWSKA SUGERUJE  
WYKORZYSTANIE KSIĄŻEK, KTÓRYCH  
JEST NA RYNKU SPORO, SKORZYSTANIE  
Z BEZPŁATNYCH ARTYKUŁÓW  
W INTERNECIE ALBO ZAPISANIE  
SIĘ NA SPECJALNE SZKOLENIE.**

//

pomimo braku czasu i nawału obowiązków. Taki powinien być „nowoczesny ojciec”. Ale być nowoczesnym, dobrze zorganizowanym ojcem dzisiaj to też – w opinii muzyka Roberta „Litza” Friedricha, ojca siedmiorga dzieci, „mieć odwagę wrócić do pewnych starych tradycji”. – One są bardzo potrzebne, mogą pomóc wiele naprawić i są bardzo proste – chodzi o to, żeby w domu obecni byli ojciec i matka i żeby w rodzinie była pewna hierarchia – podkreśla twórca zespołu „Arka Noego”. – Dzisiaj człowiek bardzo często buntuje się przeciw hierarchii – w pracy, w Kościele, w domu. Sam też się buntowałem, kiedy byłem młody, ale teraz – jako ojciec – widzę, że hierarchia jest czymś bardzo potrzebnym i dobrym. Hierarchia sprzyja dobrej organizacji czasu. Także w rodzinie – wyznaje Robert „Litz” Friedrich. ■



**GRAŻYNA STARZAK**  
dziennikarka, uczestniczka w radzie programowej Centrum Jana Pawła II



# Jak kształtować pragnienia młodych

**Rodzaj pragnień, jakie dominują u danego człowieka oraz zdolność podejmowania decyzji w oparciu o własne pragnienia to ważne wyznaczniki ludzkiej dojrzałości. To także jeden z warunków rozpoznania, przyjęcia i wiernego wypełnienia powołania, jakie dana osoba otrzymała od Boga.**

Pragnienia nie są tym samym co marzycielstwo czy ucieczka od twardych czasem realiów życia doczesnego. Przeciwnie, są koniecznym warunkiem rozwoju człowieka. Czynią sensowną naszą wolność i stają się ważnym źródłem motywacji do działania.

## Pragnienia zawężone i zniekształcone

Pragnienie to dążenie do jakiegoś celu, który uznajemy za pozytywny i wartościowy. Nawet małe dzieci mają już wiele pomysłów i planów na przyszłość. Znakiem osiągnięcia dojrzałości przez nastolatka jest jego pragnienie, by kochać i być kochanym, by stawać się człowiekiem uczciwym, wytrwałym, wiernym, by zawrzeć małżeństwo i założyć harmonijną, szczęśliwą rodzinę, by żyć w przyjaźni z Bogiem, z bliźnimi i z samym sobą, a także by mieć ciekawe zainteresowania, fascynujące pasje i hobby.

W miarę upływu lat pragnienia wielu ludzi ulegają zawężeniu lub zniekształceniu. Wiąże się to z zewnętrznymi ograniczeniami i trudnościami, których doświadcza dziecko. Z drugiej strony każdy z młodych ludzi w jakimś stopniu przeżywa rozczarowanie samym sobą, a także niepokoje i kompleksy związane z własnymi słabościami, zaniedbaniami czy popełnionymi błędami. W naszej cywilizacji łatwo o zawężenie pragnień, gdyż dominująca obecnie kultura konsumpcjonizmu i hedonizmu zawęża pragnienia i zastępuje je sztucznymi potrzebami. Jest to bowiem kultura, w której ważniejsze jest to, co ktoś posiada niż to, kim ktoś jest i w jaki sposób postępuje. Dramatyczna sytuacja zaczyna się wtedy, gdy w życiu jakiegoś dziecka czy nastolatka następuje drastyczne ograniczenie pragnień, a nawet zupełna rezygnacja z podstawowych pragnień i aspiracji.

Zawężanie i zniekształcanie pragnień może doprowadzić do sytuacji, w której dany człowiek zdominowany zostaje jakimś jednym rodzajem dążeń. Są ludzie, dla których jedynym pragnieniem jest już tylko alkohol, seks,

narkotyki, pieniądze czy władza. Tak skrajne zredukowanie pragnień i aspiracji nieuchronnie prowadzi do nałogów i uzależnień. Człowiek staje się wtedy niewolnikiem tych nielicznych pragnień, które mu jeszcze pozostały. Pragnienia te zajmują pozycję monopolisty. Eliminują konkurencję, przez co wydają się niezwykle atrakcyjne.

//

**UPORZĄDKOWANIE ORAZ  
HIERARCHIZOWANIE PRAGNIEŃ JEST  
ISTOTNYM ELEMENTEM WYCHOWANIA.**

//

W rzeczywistości stają się patologicznie atrakcyjne. Zniewolony nimi człowiek nie wyobraża już sobie innej drogi do szczęścia. W rzeczywistości zawężenie i zniekształcenie pragnień prowadzi do krzywd i cierpienia, a czasem do obsesji i śmierci.

## Zawężone pragnienia – zawężona wolność

Konsekwencją każdego zawężenia i zniekształcenia pragnień jest coraz większe rozczarowanie, cierpienie i utrata wolności na skutek popadania w różne formy uzależnień. Człowiek uzależniony cierpi zawsze. Najpierw cierpi dlatego, że nie zdobył jeszcze rzeczy, od której się uzależnił. Sądzi bowiem, że zdobycie tejże rzeczy przyniesie mu upragnione szczęście. Następnie cierpi dlatego, że tę rzecz już... zdobył. Przekonuje się bowiem wtedy, że nadal nie jest szczęśliwy. Zawężenie i zniekształcenie pragnień stało się jedną z dominujących cech współczesnych Europejczyków. Prawda ta dotyczy zwłaszcza dzieci i młodzieży. Jest wiele powodów takiego stanu rzeczy. Obrona bogactwa pragnień i aspiracji wymaga dorastania do bogatego człowieczeństwa, a także stawiania sobie wymagań i dyscypliny. Wymaga zwłaszcza rezygnacji z szukania przyjemności za wszelką cenę oraz z zaspoka-



jania mniejszych pragnień kosztem tych największych i najtrudniejszych do osiągnięcia. Realizacja najważniejszych aspiracji w odniesieniu do nas samych, a także w relacji do Boga i bliźnich wymaga dojrzałości psychicznej, społecznej, moralnej i religijnej. Wymaga odwagi i zdolności do podejmowania ryzyka, wytrwałości i cierpliwości. By coś mieć, wystarczy czasem to coś ukraść. By kimś być, trzeba stawiać sobie codziennie od nowa twarde wymagania.

Znaczną część winy za ten stan rzeczy ponoszą dorośli, a zwłaszcza rodzice i inni wychowawcy. Wielu z nich zgadza się na to, by dzieci i młodzież mieli wszystko, czego chcą w danym momencie: natychmiast i bez wysiłku. Wychowawcy podporządkowują się wtedy własnym wychowankom. W konsekwencji młodzi ludzie wymagają coraz więcej od innych, a coraz mniej od samych siebie. Mają coraz więcej roszczeń, a jednocześnie są coraz mniej wdzięczni i coraz mniej cieszą się tym, co tak łatwo otrzymali. Mają więcej rzeczy niż pragnień. W tej sytuacji wielu dziewczętom i chłopcom brakuje cennego doświadczenia, że na coś z radością oczekują, że czegoś jeszcze nie mają i że to coś jest trudne do osiągnięcia i właśnie przez to tym bardziej wyczekiwane i cenne. Nie umieją hierarchizować i porządkować swoich celów i dążeń ani określać swoich priorytetów.

### Formowanie pragnień

Pierwszym zadaniem wychowawcy jest obrona ważnych dla rozwoju pragnień, które z jakichś powodów wychowankowie zaniedbali czy utracili.

Zadaniem drugim jest promowanie ewangelicznych pragnień, których wychowankowie mogą sobie jeszcze nie uświadamiać, a które stanowią konieczny warunek realizacji ich powołania.

Trzecim zadaniem wychowawcy jest pomaganie wychowankom w uporządkowaniu i hierarchizowaniu ich pragnień i aspiracji.

Uporządkowanie oraz hierarchizowanie pragnień jest istotnym elementem wychowania. Wychowawca powinien chronić wychowanków nie tylko przed zaniżonymi, ale także przed zbyt wygórowanymi, nierealistycznymi pragnieniami i aspiracjami, z których najgroźniejsze jest pragnienie doskonałości i perfekcjonizmu. Wychowawca przypomina wychowankom, że największym pragnieniem ucznia Jezusa jest kochać zawsze!

Osiągnięcie dojrzałości oraz realizacja otrzymanego od Boga powołania wymaga także przejścia od pragnienia do decyzji. Znakiem niedojrzałości w tym względzie jest niezdecydowanie, brak zaufania do samego siebie albo brak wierności wobec podjętych decyzji i przyjętych

zobowiązań. Podstawowe źródła trudności w sferze wolności i podejmowania decyzji to powierzchowne wychowanie, nadopiekuńczość lub przeciwnie autorytaryzm rodziców czy innych wychowawców, a także błędne rozumienie wolności przez wychowanka. Wychowawca promuje dojrzałą wolność u wychowanków wtedy, gdy demaskuje błędne rozumienie wolności, wyjaśnia naturę dojrzałej wolności i stwarza wychowankom okazje do podejmowania autonomicznych decyzji.

Pierwszym zadaniem wychowawców jest uwalnianie wychowanków od naiwnej wizji wolności, gdyż takie wizje prowadzą do błędnych sposobów korzystania z wolności, do utraty wolności włącznie. Chodzi tu zwłaszcza o mylenie wolności z robieniem czegokolwiek, o utożsamianie wolności osobistej z wolnością polityczną, o przekonanie, że wolny jest ten, kto się do niczego nie zobowiązuje, a także o stawianie wolności ponad człowiekiem, co jest typowe w liberalizmie. Jeśli sensem wolności byłoby robienie tego, co ktoś chce, to szczyt wolności osiągałyby niemowlęta. Kolejny błąd w rozumieniu wolności polega na myleniu wolności obywatelskiej, politycznej, zewnętrznej z wolnością osobistą, wewnętrzną. Wolność polityczna czy ekonomiczna jedynie ułatwia osiągnięcie wolności osobistej, ale nie gwarantuje, że dana osoba taką wolność rzeczywiście osiągnie. Kolejny błąd w rozumieniu wolności to mylenie wolności z ucieczką od zobowiązań. Mamy wtedy do czynienia z wolnością teoretyczną, która nie jest zdolna do wypowiedzenia się w konkretnym działaniu. A innym błędem jest przekonanie, że jedyną granicą mojej wolności jest wolność drugiego człowieka. To klasyczna teza liberałów, która na pierwszy rzut oka może wydawać się sensowna. Przyjmując tego typu logikę liberałów, musielibyśmy uznać zasadę, że rodzice nie mogliby zakazać dzieciom brania narkotyków, by nie „naruszać” ich wolności.

### Kto wytrwa do końca, ten będzie zbawiony

Człowiek najłatwiej wypełnia te zobowiązania, które nie są mu narzucone, lecz które wynikają z jego pragnień. Wielkie pragnienia i wielka stanowczość w ich realizacji to cecha tych, którzy bardzo kochają, czego potwierdzeniem są życiorysy wielkich świętych. Tylko ten, kto kocha, ma odwagę, by podejmować decyzje na zawsze i ma siłę, by w każdej sytuacji i za każdą cenę dochować wierności w obliczu podjętych decyzji. Dynamika miłości ma właśnie te trzy wymiary: wzbudza wielkie pragnienia, prowadzi do wielkich decyzji i gwarantuje wielką wierność. Zadaniem wychowawców jest formowanie osób zdolnych do wielkiej miłości, gdyż decyzje podejmuje człowiek, cały człowiek, a nie jakaś jego tajemnicza i nieobliczalna „wolna wola”. Jezus przypomina nam o tym, że „kto wytrwa do końca, ten będzie zbawiony”. Możemy być spokojni o pragnienia i decyzje tych wychowanków, którym pomagamy zaprzyjaźnić się z Bogiem i którzy trwają w Jego miłości. ■

CZYTAJcie TAKŻE:

O bokserze,  
którzy włożył baletki

s. 24

O księciu, który nie chciał  
bogactw, a wybrał  
ks. Jana Bosko

s. 26



KS. MAREK DZIEWIECKI  
doktor psychologii, wicedyrektor  
Europejskiego Centrum Powołań,  
dyrektor radomskiego telefonu  
zaufania „Linia Braterskich Serc”

# Jak CHRONIĆ DZIECI przed deprawacją

**Skuteczna ochrona dzieci przed deprawacją wymaga od rodziców nie tylko wiedzy, ale też zaangażowania.**

**P**od koniec września w jednej ze szkół podstawowych w Gdyni aktywiści radykalnej feministycznej organizacji próbowali zorganizować zajęcia z „edukacji” seksualnej dla dzieci. Aktywistka tej organizacji, zasiadająca w radzie rodziców, nakłoniła dyrekcję szkoły do zaproponowania rodzicom udziału ich dzieci w projekcie, który nazwali SexEd. Tylko dzięki czujności grupki osób do zajęć SexEd nie doszło. Pozostali rodzice nie mieli pojęcia, że organizacja ta aktywnie wspiera promocję homoseksualizmu, bierze udział w „paradach równości” oraz w akcjach typu „Tęczowy Piątek”, który wywołał ogromną falę protestów w całym kraju. Większość rodziców nie wie, czego tak naprawdę dotyczą tego typu lekcje, jakie treści są przekazywane dzieciom oraz kto za tym wszystkim stoi. Żeby się o tym przekonać warto odwiedzić internetowe strony stowarzyszeń, takich jak „Stop seksualizacji dzieci w szkołach” z Wrocławia czy przeczytać poradnik dla rodziców zredagowany przez cieszących się ogromnym autorytetem pracowników Instytutu na rzecz Kultury Prawnej Ordo Iuris.

## Przypomnieć o prawach

W nowym roku szkolnym w ławkach 24 tys. polskich szkół zasiadło 4,5 mln uczniów. Część z nich może być narażona na tzw. permissywną edukację seksualną, inspirowaną ideologią gender bądź LGBT, wprowadzaną wbrew woli rodziców przez niektóre samorządy. Zajęcia te – organizowane za pośrednictwem organizacji zewnętrznych lub bezpośrednio przez szkoły samorządowe – mogą występować pod wieloma nazwami i w ramach różnych „projektów”. Obradujący w sierpniu na Jasnej Górze polscy biskupi w dokumencie skierowanym do rodziców zwrócili uwagę, że zajęcia te „w sposób niewłaściwy ingerują w sferę seksualności i rozwój psychoseksualny uczniów”. „Dlatego trzeba przypomnieć o prawach, jakie przysługują rodzicom w zakresie procesu wychowania, w tym w szczególności jego aspektów realizowanych w szkole” – podkreślają hierarchowie. W tym kontekście warto sięgnąć po Konstytucję RP. Nasza ustawa zasadnicza gwarantuje rodzicom „prawo do wychowania dzieci”. A w związku z tym programy szkolne nie mogą pozostawać w sprzeczności z przekonaniami rodziców. „Rodzice mają prawo do wychowania

dzieci zgodnie z własnymi przekonaniami. Wychowanie to powinno uwzględniać stopień dojrzałości dziecka, a także wolność jego sumienia i wyznania oraz jego przekonania” – czytamy w art. 48 Konstytucji. Ustawa zasadnicza stanowi też, że „każdy ma prawo żądać od organów władzy publicznej ochrony dziecka przed przemocą, okrucieństwem, wyzyskiem i demoralizacją”.

## Szkoła ma wspierać

Prawa rodziców chroni również ustawa o edukacji narodowej, czyli tzw. prawo oświatowe. Przypomina ona, że w zakresie wychowania rolę szkoły jest jedynie „wspomaganie wychowawczej roli rodziny”. Potwierdzają to rozporządzenia określające podstawę programową, według których szkoła powinna „wspierać wychowawczą rolę rodziny, promować integralne ujęcie ludzkiej seksualności, kształtować postawy prorodzinne”, a nauczyciele powinni zmierzać do tego, by uczniowie „doceniali wartość rodziny”. „Skuteczna ochrona dzieci przed deprawacją wymaga od rodziców nie tylko wiedzy, ale też zaangażowania” – podkreślają w specjalnym oświadczeniu polscy biskupi, przypominając, że obowiązujące przepisy pozwalają rodzicom „wpływać na sytuację w szkole, w tym oferując środki prawne umożliwiające powstrzymanie godzącej w dobro dzieci seksualizacji przestrzeni szkolnej”. W jaki sposób rodzic może ochronić dzieci przed deprawacją? Na przykład angażując się w prace rad rodziców czy trójek klasowych, które powinny mieć wpływ na sytuację w szkole i mogą zapobiegać demoralizacji dzieci. Rodzice powinni też wiedzieć, że wszelka działalność organizacji pozarządowych na terenie szkoły, nawet jednorazowa, zawsze musi mieścić się w obowiązujących ramach prawnych. Specjaliści z Ordo Iuris przypominają, że zgodnie z prawem oświatowym, „dodatkowe zajęcia edukacyjne” to zajęcia, dla których nie została ustalona podstawa programowa, choć zostały one włączone do szkolnego rozkładu zajęć. „Jako zajęcia edukacyjne mogą one poszerzać wiedzę i umiejętności ucznia – np. poprzez umożliwienie mu nauki drugiego języka obcego – ale ze swojej istoty nie mogą się wiązać z ingerencją w proces wychowania dziecka” –



przestrzegają w opublikowanym niedawno przewodniku „Prawa rodziców w szkole” specjaliści z Ordo Iuris. Treści proponowane uczniom podczas zajęć dodatkowych z tzw. seksedukacji są często wręcz wulgarnie. Dla przykładu, materiały jednej z grup „edukatorów” informowały młodzież, że w seksie grupowym „nie ma nic złego...”.

### Konieczna zgoda rodziców

Prawnicy z Ordo Iuris radzą rodzicom zachować czujność również wobec zajęć z edukacji seksualnej, którym patronują samorządy niektórych miast. Okazuje się bowiem, że warsztaty prowadzone przez „seksedukatorów” mogą się odbywać w ramach „pomocy psychologiczno-pedagogicznej”, zajęć rzekomo rozwijających zainteresowania i uzdolnienia uczniów czy zajęć „wychowawczo-profilaktycznych”. Zarówno biskupi, jak i prawnicy z Ordo Iuris sugerują rodzicom, by złożyli w szkole swojego dziecka oświadczenie przypominające, że na udział w jakichkolwiek zajęciach nieobowiązkowych potrzebna jest zgoda rodzica lub opiekuna prawnego, którą poprzedzić powinno przekazanie mu szczegółowych informacji, co do ich programu oraz podmiotu, który ma je prowadzić. „Przypominamy, że dziecko nie może uczestniczyć w żadnych tego typu zajęciach bez wyraźnej zgody rodziców lub prawnych opiekunów” – zaznacza przewodniczący Komisji Wychowania Katolickiego KEP bp Marek Mendyk, apelując do rodziców, by składali sugerowane wyżej oświadczenia. Do apelu przewodniczącego Komisji Wychowania Katolickiego dołączony jest wzór takiego oświadczenia, które jest dostępne na stronie Komisji Wychowania Katolickiego KEP: [www.katecheza.episkopat.pl](http://www.katecheza.episkopat.pl). Z podobnym apelem do rodziców zwraca się Instytut Ordo Iuris, który także dostarcza wzór oświadczenia. Składając oświadczenie, rodzic jednoznacznie odmawia udziału swego dziecka we wszelkich wykraczających poza program szkolny działaniach propagandowych, opartych na ideologii gender, ideologicznych koncepcjach płci „kulturowej” lub „społecznej” oraz tożsamości płciowej i seksualnej. „Udział w takich zajęciach wymagać będzie pisemnej zgody rodziców, po przedstawieniu im konspektu zajęć organizowanych w szkole” – informują prawnicy instytutu.

### Rola samorządów

Organizacje prorodzinne z kolei zachęcają rodziców do przyjęcia Samorządowej Karty Praw Rodzin (SKPR) – dokumentu, który ma uchronić małoletnich przed deprawacją w placówkach oświatowych. SKPR stanowi na poziomie lokalnym gwarancję prawnej ochrony uniwersalnych wartości, na których opiera się Konstytucja RP. Karta zobowiązuje samorządy, by nie finansowały z pieniędzy publicznych organizacji, których działalność uderza w rodzinę i małżeństwo. – Jako katolicy mamy obowiązek dbać o naszą

małą ojczyznę, nie tylko przez modlitwę, ale przez konkretne działania na polu samorządowym – podkreśla ks. Przemysław Drąg, dyrektor Krajowego Ośrodka Duszpasterstwa Rodzin, zachęcając do poparcia tej inicjatywy. Samorządowa Karta Praw Rodzin została przygotowana przez największe polskie organizacje działające na rzecz rodziny (m.in. Instytut Ordo Iuris, Centrum Życia i Rodziny, CitizenGo Polska, Fundację Mamy i Taty, Instytut Ona i On, Ruch 4 Marca, Stowarzyszenie Pedagogów Natan). Karta zapewnia możliwość weryfikacji organizacji zewnętrznych działających na terenie szkoły oraz materiałów używanych podczas prowadzonych przez nie zajęć. Dzięki temu rodzice będą mogli decydować o uczestnictwie dzieci w kontrowersyjnych zajęciach. – Karta jest przeznaczona dla wszystkich, którym wartości rodzinne są bliskie, niezależnie od opcji politycznych. Mamy przykłady, gdzie przedstawiciele opcji politycznych stojących do siebie w opozycji głoszą jednakowo, zatwierdzając naszą kartę w swoim regionie – tłumaczy Paweł Kwaśniak, koordynator projektu. – Samorząd zobowiązuje się do pilnowania, jakie organizacje wkraczają do polskich szkół oraz zadbania, aby ta informacja docierała do rodziców w skuteczny sposób. Takie dane mają być również publikowane na stronach internetowych szkół, aby ułatwić rodzicom wybór odpowiedniej placówki – dodaje Paweł Kwaśniak. ■

### Jak nie dopuścić do deprawacji dzieci w szkole

- ▶ angażuj się w życie szkoły, do której chodzą twoje dzieci;
- ▶ przeglądaj i analizuj programy edukacyjne, podręczniki i treści przekazywane dzieciom;
- ▶ złóż oświadczenie o nieuczestniczeniu dziecka w zajęciach edukacji seksualnej i jakichkolwiek dodatkowych bez twojej każdorazowej zgody;
- ▶ zapisz się do trójki klasowej, szkolnej rady rodziców;
- ▶ kontroluj programy edukacji seksualnej i profilaktyki uzależnień, profilaktyki AIDS, przeciwdziałania przemocy;
- ▶ nawiąż i utrzymuj dobre relacje z nauczycielami, którzy z założenia powinni współpracować z rodzicami na rzecz bezpiecznego rozwoju dziecka;
- ▶ namów dyrekcję do przyjęcia certyfikatu „Szkoła przyjazna rodzinie” jako gwarancji ochrony dziecka przed niepożądanymi treściami ([www.szkoła-przyjaznarodzinie.pl](http://www.szkoła-przyjaznarodzinie.pl));
- ▶ pamiętaj, że domagając się bezpiecznego rozwoju dziecka, posiadasz oparcie w polskim prawie. Polskie prawo jest obecnie sprzymierzeńcem rodzica;
- ▶ pamiętaj, że w przypadku, gdyby naruszono bezpieczny rozwój twojego dziecka, możesz uruchomić cały aparat prawny i dochodzić zadośćuczynienia od placówki edukacyjnej.



GRAŻYNA STARZAK  
dziennikarka, uczestniczy w radzie programowej Centrum Jana Pawła II



## Papież Franciszek

Współczucie pozwala zobaczyć rzeczywistość taką, jaka jest. Jest ono jak soczewka w sercu, daje możliwość zobaczenia wszystkich odcieni. A w Ewangelii Jezus wiele razy współczuje. Współczucie bowiem jest także językiem Boga. W Biblii nie znajdujemy go wraz z pojawieniem się Jezusa. Już Bóg mówi do Mojżesza: „Dostyc napatrzyłem się na udękę ludu mego”. Bóg współczuje i posyła Mojżesza, aby wyprowadził naród z Egiptu. Nasz Bóg jest Bogiem współczucia i ono jest – można powiedzieć – słabością Boga, ale także Jego mocą. To najwspanialsza rzecz, jaką mógł nam dać dlatego, że to właśnie współczucie sprawiło, że wysłał do nas Swego Syna. Współczucie to język Boga.

I tak, jeżeli współczucie jest językiem Boga, to wiele razy językiem człowieka jest obojętność. Jeden z fotografów L'Osservatore Romano zrobił zdjęcie, które teraz znajduje się w siedzibie Urzędu Dobroczynności Apostolskiej, a które zatytułowane jest „Obojętność”. Mówiłem już o tym wiele razy. Pewnej zimowej nocy przed luksusową restauracją kobieta, która żyje na ulicy, chwyta za rękę wychodzącą stamtąd bardzo dobrze ubraną kobietę, a ta patrzy w drugą stronę. To jest właśnie obojętność. To jest nasza obojętność.

Wiele razy patrzymy w inną stronę. W ten sposób zamykamy drzwi dla współczucia. Możemy zrobić sobie rachunek sumienia: jak ja patrzę, czy zazwyczaj nie patrzę w drugą stronę? Albo poddaję się Duchowi Świętemu, aby poprowadził mnie drogą współczucia? Ono jest cnotą Boga.

Współczucie prowadzi nas na drogę prawdziwej sprawiedliwości. Zawsze trzeba oddawać tym, którzy mają do tego szczególne prawo, i to chroni nas przed egoizmem, obojętnością, przed zamknięciem się w samym sobie. Niech Pan obdarzy współczuciem także każdego z nas, bardzo tego potrzebujemy.

MOŻEMY ZROBIĆ SOBIE  
RACHUNEK SUMIENIA: JAK JA  
PATRZĘ, CZY ZAZWYCZAJ NIE  
PATRZĘ W DRUGĄ STRONĘ?  
ALBO PODDAJĘ SIĘ DUCHOWI  
ŚWIĘTEMU, ABY POPROWADZIŁ  
MNIE DROGĄ WSPÓŁCZUCIA?  
ONO JEST CNOTĄ BOGA.



vatican.va



WATYKAN

### SALEZJANIN OTRZYMAŁ KAPELUSZ KARDYNAŁSKI

[www.infoans.org](http://www.infoans.org)

Papież Franciszek ustanowił 13 nowych kardynałów. Wśród nich znajduje się abp Cristóbal López Romero, salezjanin, który wyjechał jako misjonarz do Paragwaju, a potem został wysłany jako inspektor do Boliwii. Po pobycie w Boliwii powrócił do swojej ojczyzny, do Hiszpanii, gdzie objął urząd przełożonego Inspektorii Sewilskiej. Potem został wysłany jako misjonarz do pracy duszpasterskiej w Maroku. We wszystkich wywiadach mówił, że jest dumny z powodu bycia duszpasterzem w kraju, w którym jest tylko 0,08 proc. katolików. „Kościół katolicki istnieje w Maroku. Jest to Kościół żywy, młody, pełen łaski, pragnący dawać świadectwo” – twierdzi.

WŁOCHY

### I MIĘDZYNARODOWE SPOTKANIE SALEZJAŃSKICH SZKÓŁ ROLNICZYCH

[www.infoans.org](http://www.infoans.org)

Projektodawcami pierwszej edycji Expo Lombiasco 2019 – Międzynarodowych Targów AgriCultura, spotkania salezjańskich szkół rolniczych z całego świata, były: Salezjańska Szkoła Rolnicza w Lombiasco i Stowarzyszenie Plaza Argentina. To wydarzenie wyjątkowe, które pozwoli uczniom salezjańskich szkół rolniczych z całego świata wymienić się doświadczeniami.

TAJLANDIA

### 50 LAT DIECEZJI SURAT THANI

[www.infoans.org](http://www.infoans.org)

Diecezja Surat Thani, znajdująca się na południu Tajlandii, powstała w 1969 roku. Obszar ten był ewangelizowany przez salezjanów już od lat 30. XX wieku. Obchodom 50-lecia diecezji przewodniczył bp Joseph Prathan Sridarunsil, salezjanin, biskup Surat Thani, a uczestniczył w nich również abp Paul Tschang In-Nam, nuncjusz apostolski w Tajlandii. Podczas uroczystości poświęceni zostali trzej nowi diakoni. Diecezja ma powierzchnię 76 562 km kw., obejmując wszystkie południowe prowincje Tajlandii. Z 9 milionów mieszkańców tylko 7 678 (0,1%) to członkowie Kościoła katolickiego. Diecezja liczy 44 parafie.



Zamów newsletter ANS-u o Rodzinie  
Salezjańskiej z informacjami  
z całego świata [infoans.org](http://infoans.org)





WATYKAN

## BP AUGUSTO CESARE BERTAZZONI SŁUGĄ BOŻYM

[www.infoans.org](http://www.infoans.org)

Ojciec Święty Franciszek potwierdził heroiczną cnotę Sługi Bożego Augusta Cesare Bertazzoniego (1876 – 1972). Bertazzoni był wychowankiem św. Jana Bosko w Turynie i znajdował się wśród tych, którzy ofiarowali swoje życie za księdza Bosko, gdy ten był ciężko chory. Jemu też ks. Bosko miał przepowiedzieć, że czeka go biskupia mitra. Został nim w 1930 r. Troszczył się o powołania, odnowił kler, zaangażował laików w katechezę, wspierał Akcję Katolicką, dzieła miłosierdzia, kulturę, solidarność społeczną. W czasie II wojny światowej pomagał Żydom i dysydentom politycznym. Po wojnie starał się równoważyć ówczesną sytuację polityczną i leczyć rany po wojennym konflikcie, oddając się ciężkiemu i wspaniałomyślnemu dziełu odnowy duchowej, moralnej, materialnej diecezji. Uczestniczył w Soborze Watykańskim II.



CZĘSTOCHOWA

## OGÓLNOPOLSKIE FORUM MŁODZIEŻY SZKÓŁ KATOLICKICH

[www.salezjanie.pl](http://www.salezjanie.pl)

Na Jasnej Górze odbyło się XIX Ogólnopolskie Forum Młodzieży Szkół Katolickich. W auli o. A. Kordeckiego zebrało się ponad 2000 młodzieży. Myślą przewodnią był cytat biblijny: „Wszystkie wasze sprawy niech się dokonują w miłości” (1 Kor 16, 14). Uczestników powitał ks. Zenon Latawiec, salezjanin – przewodniczący Rady Szkół Katolickich. Animacją muzyczną zajęł się zespół „Projekt Fausystem” z Oświęcimia z solistką Aleksandrą Nykiel. Konferencję o Miłości bardzo dynamicznie wygłosił ks. dr Wojciech Węgrzyniak, który w 10 punktach nakreślił cechy miłości. Świadectwem życia małżeńskiego podzielił się aktorzy Dominika i Michał Chorościński.



REPUBLIKA POŁUDNIOWEJ AFRYKI

## MIAŁEM KREW NA RĘKACH

[www.infoans.org](http://www.infoans.org)

Zuko Mabene pochodzi z RPA, ma 19 lat i mieszka w Kapsztadzie. Po stracie matki z biedy stał się członkiem gangu. W jednej z bójek pchnął nożem innego młodego człowieka. „Miałem krew na rękach i kiedy wróciłem do domu, modliłem się, żeby nie umarł” – wspomina. Szybko się opamiętał i teraz, dzięki salezjańskiemu programowi „Life Choice”, stał się liderem młodzieżowym i przykładem dla innych. „Staram się teraz pomagać młodym, jak również dorosłym, zachęcając ich, aby więcej uwagi poświęcali swoim dzieciom” – twierdzi Zuko.

## MICHALITKI / DÜSSELDORF

### 40 LAT WSPÓLNOTY W NIEMCZECH

[www.michalitki.pl](http://www.michalitki.pl)

Niemieckojęzyczna wersja hymnu Te Deum Laudamus wybrzmiała w Bazylice św. Lamberta w Düsseldorfie, wyrażając Bogu cześć i dziękczynienie za 40 lat posługi michalitek na ziemi niemieckiej. Pierwsze siostry, Felicja Szmigielska i Marcella Gołębiewska, przybyły tu w 1979 roku na zaproszenie kardynała Josepha Höffnera. Przygotowywały grunt dla kolejnych sióstr, które w następnych latach podejmowały posługę w Düsseldorfie, a od 2009 roku także w Kolonii.

## EPISKOPAT POLSKI

### BISKUPI POWOŁALI FUNDACJĘ DLA SKRZYWDZONYCH

[www.episkopat.pl](http://www.episkopat.pl)

Konferencja Episkopatu Polski przyjęła statut Fundacji Świętego Józefa, która ma być dziełem pomocy i wsparcia dla osób wykorzystanych seksualnie w dzieciństwie lub młodości we wspólnocie Kościoła. Fundacja będzie finansowana przez wszystkie diecezje, proporcjonalnie do liczby duchownych. Biskupi mają nadzieję, że rozpocznie działalność z początkiem przyszłego roku; praca fundacji ma mieć charakter ogólnopolski. Fundacja będzie świadczyć wieloraką pomoc pokrzywdzonym we współpracy z konkretną diecezją i z istniejącymi dziełami oraz inicjatywami, jak Centrum Ochrony Dziecka czy „Zranieni w Kościele”.



salezjanie.pl



michalici.pl



salezjanki.pl



michalitki.pl



vdb.salezjanie.pl

## ODESZLI DO PANA

**Ks. Jan Sposób**,  
salezjanin, w 96. roku życia,  
72. roku ślubów zakonnych  
i 65. roku kapłaństwa.

**Ks. Zdzisław Gorczewski**,  
salezjanin, w 81. roku życia,  
63. roku ślubów zakonnych  
i 54. roku kapłaństwa.

**Koadiutor Edmund Nowicki**,  
salezjanin, w 87. roku życia  
i 68. roku ślubów zakonnych.

**Kazimiera Krawczyk**,  
w 90. roku życia, mama  
ks. Wojciecha.

**Władysław Leś**,  
w 96. roku życia,  
tato ks. Leszka.





MLÓDZI ŚWIATU  
SALEZJAŃSKI  
WOLONTARIAT MISYJNY

BOLIWIA:

# *Trudno być matką*

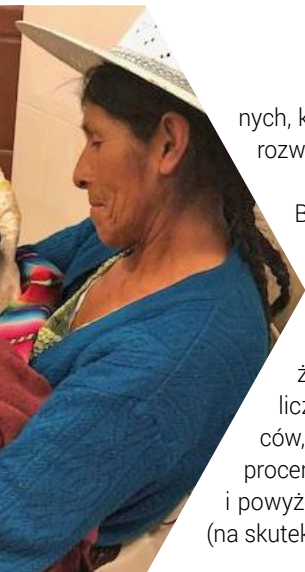
| S. TERESA WICIŃSKA, ALBERTYNKA

**Boliwia to kraj, w którym (jak ktoś powiedział) „trudno być matką” i pod tym względem jest na czołowym miejscu w świecie. Wskutek dominującej kultury machismo matki często nie mają warunków do urodzenia i wychowania dzieci. Ojcowie zostawiają rodzinę i dlatego wiele matek samotnie wychowuje dzieci. Wtedy cały ciężar obowiązków rodzinnych spada na kobiety.**

**P**omimo wielu starań o równouprawnienie ze strony władz i organizacji społecznych, wciąż sytuacja kobiet boliwijskich jest ciężka: nie są szanowane, nie znajdują pracy, nie mają środków do utrzymania rodziny. Dotyczy to szczególnie matek, które mają kilkoro dzieci lub są w ciąży.

Bardzo trudna jest sytuacja kobiet w stanie brzemiennym, gdy ciąża jest nieplanowana. Właśnie w takiej chwili kobieta jest pozostawiana przez partnera czy nawet męża lub namawiana przez niego do aborcji. Z taką propozycją mogą wyjść też członkowie rodziny lub organizacji feministycz-





nych, które przedstawiają to jako „dobre rozwiązanie”.

Boliwia ma jeden z najwyższych w Ameryce Południowej wskaźników ciąży nastolatek. Z badań wynika, że z trzech jedna zachodzi w ciążę przed 21. rokiem życia. W mieście Chochabamba, liczącym około 400 tys. mieszkańców, statystyki wykazały, że około 70 procent kobiet ciężarnych z trójką dzieci i powyżej jest zostawianych przez męża (na skutek machismo).



Dlatego nasze Zgromadzenie Sióstr Albertynek zorganizowało w Chochabambie Centrum św. Jana Pawła II, które niesie pomoc najbardziej potrzebującym, czyli dzieciom poczętym pod sercem matki oraz kobietom brzemiennym w trudnej sytuacji materialnej. Centrum ma za zadanie otoczyć opieką, życzliwością i wyrozumiałością matki, które noszą w sobie poczęte już życie i spełnić wszelkie potrzeby wynikające z ich macierzyństwa. O pomoc mogą ubiegać się kobiety w okresie okołoporodowym i po porodzie bez względu na wiek, rasę, pochodzenie, wyznanie, bez względu na świadomość moralną oraz okoliczności, w jakich dziecko zostało poczęte.

Każdej matce, która do nas trafia i znajduje się w trudnej sytuacji, staramy się pomóc, aby otrzymała to, co najbardziej konieczne dla niej i jej dziecka. Każdej z nich ofiarujemy przed porodem kołyskę kartonową oraz całą wyprawkę dla dziecka, tj.: ubranko, pampersy, pieluchy, kocyk, środki higieniczne, mydło, szampon. Poprzez rozmowy i formację duchową dążymy, by każda matka odkryła poczucie własnej wartości i dar, jakim jest nowe życie, którym Pan Bóg ją obdarzył. Pragniemy, by kobieta z miłością przyjęła swoje macierzyństwo i mogła w przyszłości prowadzić życie samodzielne oraz odpowiedzialnie wychować dzieci w oparciu o wartości chrześcijańskie. Aby tak było, prowadzimy dla matek katechezy i przygotowujemy je do sakramentów, szczególnie do chrztu ich dzieci.

Nasze dzieło pomocy matkom istnieje i utrzymuje się tylko dzięki dobroczyńcom, ofiarności i życzliwości ludzi dobrej woli. Dlatego też prosimy o konkretne wsparcie, abyśmy mogli nieść posługę poczętemu życiu i potrze-

bującym matkom, które znalazły się w ciężkiej sytuacji. Celem projektu jest zakup: wyprawek dla 30 matek przed porodem, materiałów do szycia pieluch flanelowych, pampersów dla noworodków, mleka dla noworodków oraz produktów żywnościowych.

Niech Pan błogosławi wszystkim, którzy poprzez swoje ofiary i modlitwę przyczyniają się do niesienia z nami ewangelii życia i służby naszym najmniejszym i najbardziej potrzebującym bliźnim. Jako wyraz wdzięczności ofiarujemy za naszych dobroczyńców modlitwę różańcową.

Siostrze Teresie Wicińskiej pomagają wolontariuszki z Salezjańskiego Wolontariatu Misyjnego Młodzi Światu: Agata Jaworska i Katarzyna Staryszak. ■

→ **Wesprzyj projekt:** [www.swm.pl/blog/cause/wyprawka-dla-niemowlakow-w-cochabambie](http://www.swm.pl/blog/cause/wyprawka-dla-niemowlakow-w-cochabambie)



## ANGOLA

### WYPOSAŻENIE KUCHNI W SZKOLE HOTELARSKIEJ W BENGUELA

Siostry salezjanki na placówce misyjnej w Benguela prowadzą przedszkole, szkołę podstawową oraz szkołę średnią o profilu hotelarsko-gastronomicznym. Zainteresowanie ze strony dzieci i młodzieży nauką w tych placówkach jest ogromne. Niestety obecna infrastruktura kompleksu szkolnego nie pozwala w pełni kształcić wszystkich chętnych. Lekcje w szkole podstawowej oraz średniej prowadzone są w systemie trzymianowym. W szkole funkcjonuje również świetlica, która jest miejscem spotkań dla młodzieży oraz prowadzenia zajęć pozalekcyjnych, jak kursy informatyki, muzyki, języka angielskiego i hiszpańskiego. Niezbędna jest rozbudowa placówki, w tym wyposażenie i modernizacja pomieszczeń kuchennych oraz zaplecza gastronomicznego z uwagi na profil szkoły. Brakuje pomieszczeń dla dyrekcji, nauczycieli, personelu szkolnego oraz uczniów. Bardzo ważne jest wyposażenie kuchni. Możliwości finansowe sióstr salezjanek nie są wystarczające, by samodzielnie móc zrealizować modernizację pomieszczeń kuchennych. Projekt zakłada zakup sześciu pieców gazowych, sześciu metalowych nierdzewnych szafek kuchennych, kranów, zlewów, remont sieci wodno-kanalizacyjnej oraz remont kuchni. Dołącz do akcji i wspólnie z nami wspieraj Projekt 583!

**[www.misjesalezjanie.pl/projekt-583-wyposazenie-kuchni-w-szkole-hotelskiej](http://www.misjesalezjanie.pl/projekt-583-wyposazenie-kuchni-w-szkole-hotelskiej)**

# Czas UCZNIÓW JEZUSA

KS. DR HAB. PIOTR ŁABUDA



profesor Uniwersytetu Papieskiego im. Jana Pawła II, kierownik Katedry Pisma Świętego UPJP II WTST, moderator Dzieła Biblijnego im. Świętego Jana Pawła II, moderator Radiowo-Internetowego Studium Biblijnego, inicjator i redaktor naczelny serii Krąg Biblijny

Wydarzenie Jezusa” niewątpliwie zachowało się w pamięci Jego uczniów. Umocnieni Duchem Świętym zaczęli głosić Ewangelię.

## Umocnieni Duchem Świętym...

Umocnieni darem Ducha Świętego apostołowie i pozostali uczniowie rozpoczęli dzieło głoszenia Dobrej Nowiny o zbawieniu. Treścią nauczania apostołów było „wydarzenie Jezusa” – wszystko, co się wydarzyło, począwszy od niezwykłego zwiastowania w Nazarecie, a skończywszy na wniebowstąpieniu. Szczególnie jednak głosiciele kładli nacisk na wydarzenia związane ze śmiercią i zmartwychwstaniem Jezusa. Te dwie prawdy były kluczowe w budzeniu i budowaniu wiary.

Specyfiką przepowiadania było to, że słowa i czyny Jezusa nie były przekazywane w sposób mechaniczny, po kronikarsku, lecz interpretowano je, szukając pełniejszego ich zrozumienia. Było to możliwe dzięki temu, że apostołowie pozostawali pod wpływem wydarzeń paschalnych, ale nade wszystko mieli w sobie moc Ducha Świętego. Mając Jego wsparcie i patrząc z pewnej perspektywy na wydarzenia męki, śmierci i zmartwychwstania Mistrza, uczniowie mogli zrozumieć znaczenie wielu czynów i słów Chrystusa.



## Orędzie uczniów

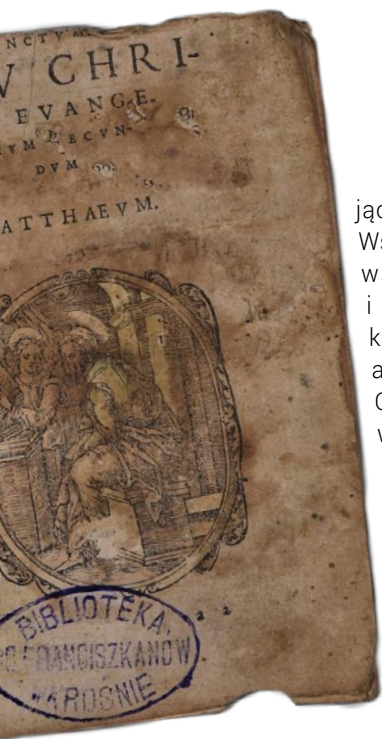
### – medytacja nad słowami i czynami Jezusa

Przykładem medytacyjnego podejścia do słów Jezusa może być Jego zapowiedź zmartwychwstania. Apostołowie wielokrotnie zastanawiali się, co to znaczy, że Jezus miał trzeciego dnia zmartwychwstać. Dopiero wydarzenia, w których dane było im uczestniczyć sprawiły, że zrozumieli to wszystko, co Mistrz im zapowiadał (por. Łk 18,31-34; J 12,16).

Obok trudu, który miał na celu pełniejsze zrozumienie nauki Mistrza, w przepowiadaniu apostołskim widać wysiłek adaptacyjny – swoiste przepracowanie i zastosowanie nauczania Jezusa Chrystusa do nowych okoliczności i potrzeb odbiorców. Kerygmat pierwotnej wspólnoty uwzględniał określone potrzeby słuchaczy, co również miało wpływ na formę przepowiadania.

Mówiąc o kształtowaniu się ewangelii, do której dzisiaj mamy dostęp, należy pamiętać, że już sam przekład z języka aramejskiego, w którym dokonywało się nauczanie Jezusa, na język grecki domagał się odpowiednich dostosowań. Kształtujący się tekst ewangelii był dostosowywany do nowych okoliczności głoszenia. Dobra Nowina zaczęła bowiem rozprzestrzeniać się po całym świecie. Przekazując ją, uczniowie musieli uwzględniać odmienne od palestyńskich realia czy też zwyczaje. Pewne terminy musieli wyjaśniać. Stąd też, zapisując słowo „Effata”, św. Marek dodał tłumaczenie: „to znaczy otwórz się” (por. Mk 7,34). Oczywiście, dodatek ten pochodzi od ewangelisty, który, chcąc przekazać dokładnie wypowiedziane przez Jezusa słowo, równocześnie dokładał starań, aby było ono przez słuchaczy i czytelników jak najlepiej zrozumiane. A zatem tradycja apostołska odznaczała się wiernością, ale przekaz równocześnie był w niej żywy, uwzględnia-





jący problemy Kościoła. Wszystko to działo się we wspólnocie apostołów i uczniów znanej wszystkim. Wspólnota ta nie była anonimowa, nieokreślona. Gromadziła się ona wokół tych, „którzy byli z Jezusem od chrztu aż do dnia, w którym został wywyższony” (Dz 1,21-22). Miała swoją tożsamość potwierdzaną i umacnianą przez Ducha Świętego.

Bóg także sprawił, że „tego właśnie Jezusa wskrzesił Bóg” (Dz 2,32), czego świadkami byli wszyscy uczniowie. Śmierć i zmartwychwstanie Jezusa rozumiane były jako zamiar Boży poświadczony przez wypowiedzi Pisma. Przyjmujący to orędzie słuchacze pytali apostołów: „cóż mamy czynić, bracia?” (Dz 2,37). „Nawróćcie się – powiedział do nich Piotr – i niech każdy z was ochrzci się w imię Jezusa Chrystusa na odpuszczenie grzechów waszych, a weźmiecie w darze Ducha Świętego. Bo dla was jest obietnica i dla dzieci waszych, i dla wszystkich, którzy są daleko, a których powołał Pan Bóg nasz” (Dz 2,38-39). Kiedy podstawowe przesłanie misyjne zostawało przyjęte, uzupełniane było wyjaśnieniem, że zbawienie dokonuje się przez wiarę w Jezusa Chrystusa i chrzest, który dokonuje odpuszczenia grzechów i udziela Ducha Świętego.

Drugim poziomem – drugą formą przekazywania Dobrej Nowiny w pierwotnym Kościele była katecheza, czyli pouczanie osób nawróconych. Tę formę nazywano didache. Didache – katecheza, było kontynuacją kerygmy. Tematem katechezy był Jezus Chrystus i to, „co we wszystkich Pismach odnosiło się do Niego” (Łk 24,27). Następowo przekazywanie i wyjaśnianie, za pomocą Pisma, dziejów i nauki Jezusa Chrystusa, będących kulminacją zbawczego zamiaru Boga. Wyjaśnianie to w pierwszym rzędzie pokazywało, że w osobie Jezusa wypełniły się wszystkie starotestamentowe zapowiedzi. Wydarzenie paschalne pozwalało uczniom spojrzeć na nie w nowym świetle.

Przykładem takiego głoszenia może być osoba Apostoła Narodów. Jego pisma pokazują, jak orędzie o Mistrzu z Nazaretu ulegało akomodacji w zależności od tego, czy skierowane było do Żydów, do pogan czy też do chrześcijan oczekujących na pogłębioną refleksję o Jezusie Chrystusie, Synu Bożym. Przykładem katechezy misyjnej jest dialog Filipa z dworzaniem etiopskim (por. Dz 8,22-40). Diakon wyjaśnił słuchaczowi, że fragment z Księgi Izajasza o baranku prowadzonym na zabicie mówi o Jezusie Chrystusie, czym doprowadza dworzanię do chrztu i spotkania z Chrystusem. Katecheza była także pomocą w rozwiązywaniu codziennych problemów wspólnot chrześcijańskich. Uczyla, jak postępować wobec grzeszników (por. Mk 2,16), w jaki sposób zachowywać posty (por. Mk 2,18) czy przestrzegać szabatu (por. Mk 2,24), jak pojmować małżeństwo (por. Mk 10,2,9), bogactwo (por. Mk 10,25), przebaczenie (por. Mt 18,21), dziewictwo (por. 1 Kor 7,25), a także jak przyjmować pogan do Kościoła (por. Dz 11,16).

Stosownie do potrzeb wspólnot odtwarzano słowa Jezusa, zestawiając je w grupy tematyczne. Z czasem – o czym informuje św. Łukasz – próbowano ułożyć opisy dziejów Jezusa (por. Łk 1,1). Gromadzone i spisane słowa oraz czyny Jezusa Chrystusa służyły do celów misyjnych, katechetycznych i liturgicznych. ■

◀ Nowy Testament, wydanie z 1558 r., tekst łaciński zwany Wulgatą (powszechny) na podstawie tłumaczenia z języków hebrajskiego i greki. Tłumaczenia tego dokonał niemal 1000 lat wcześniej św. Hieronim, a Wulgata była też pierwszą w dziejach książką drukowaną. Ten egzemplarz pochodzi z Biblioteki Zakonu Braci Mniejszych Konwentualnych w Krakowie.

fot. polona.pl

### Czy istniała wiedza zakryta dla niewtajemniczonych, niewłaściwych do wspólnoty chrześcijan?

W Kościele – i to na żadnym z etapów jego kształtowania się – nie można mówić o ukrytej, tajemnej wiedzy. Nigdy, w żadnym czasie, nie istniała wiedza przeznaczona jedynie dla wybranych. Można natomiast mówić o pewnych poziomach przepowiadania. Wiedzę bowiem, którą chciano – i wciąż chce się przekazywać słuchaczom – należy dostosować do ich poziomu, do



### SŁOWA I CZYNY JEZUSA NIE BYŁY PRZEKAZYWANE W SPOSÓB MECHANICZNY, PO KRONIKARSKU, LECZ INTERPRETOWANO JE, SZUKAJĄC PEŁNIEJSZEGO ICH ZROZUMIENIA.



ich możliwości percepcyjnych. Stąd też Paweł apostoł pisze do wspólnoty w Koryncie: „nie mogłem, bracia, przemawiać do was jako do ludzi duchowych, lecz jako do cielesnych, jak do niemowląt w Chrystusie. Mleko wam dałem, a nie pokarm stały, boście byli niemocni; zresztą i nadal nie jesteście mocni” (1 Kor 3,1-2).

We wspólnocie pierwotnego Kościoła, ale również i w późniejszych wiekach można mówić o dwóch podstawowych formach przepowiadania. Pierwszą z nich określamy mianem kerygmatu. Kerygmat, czyli przepowiadanie misyjne zwrócone było do niechrześcijan. Było to wezwanie do nawrócenia i przyjęcia wiary w Jezusa Chrystusa. Słowo „kerygmat” oznacza ogłaszaną przez herolda wiadomość o wielkim zwycięstwie. Taką promulgację widać w mowach św. Piotra: „Niech więc cały dom Izraela wie z niewzruszoną pewnością, że tego Jezusa, którego wyście ukrzyżowali, uczynił Bóg i Panem, i Mesjaszem” (Dz 2,36). Co więcej,



## BUDOWANIE *autorytetu*

**W budowaniu zasad, wartości, piękna w młodym człowieku uczestniczy nauczyciel, który wiele czasu, czasem więcej niż rodzice, spędza z uczniem. Nie jest więc obojętne, kim jest.**

Zyjemy w kulturze, w której zanika świadomość i granica przebiegająca między pojęciem zła i dobra moralnego. Z codziennego języka ulatnia się słowo opisujące etyczny aspekt. Wydaje się więc, że szczególnie dzisiaj autorytet jest niezbędny w kształtowaniu zachowań i postaw moralnych, wyborów życiowych, codzien-

//

**W BUDOWANIU ZASAD, WARTOŚCI,  
PIĘKNA W MŁODYM CZŁOWIEKU  
UCZESTNICZY NAUCZYCIEL, KTÓRY  
WIELE CZASU, CZASEM WIĘCEJ NIŻ  
RODZICE, SPĘDZA Z UCZNIEM.**

//

nych relacji międzyludzkich. Postrzegany jest jako inspiracja do zachowań przekraczających siebie, stymulacja rozwoju osobistego i moralnego, drogowskaz w „chaosie” współczesnego życia. W. Stróżewski za najważniejsze składniki autorytetu uznał: prawdę i odpowiedzialność<sup>1</sup>.

Autorytet związany jest z siłą woli, prawością, wewnętrzną dyscypliną, powściągliwością, zasadami etyczno-moralnymi, zasadami zachowania i skromnością, ale równocześnie z odwagą cywilną, godnością. Autorytetu nie dostaje się w prezencie, na niego pracuje się całym swoim życiem, choć można go osiągnąć znacznie wcześniej.

PROF. TERESA OLEARCZYK



doktor habilitowany nauk społecznych,  
doktor nauk humanistycznych w zakresie pedagogiki

„Tam, gdzie nie ma autorytetów wchodzą idole, tam, gdzie nie ma wiary – magia, gdzie brak kierowania, rosną presje rówieśników”<sup>2</sup>.

W budowaniu zasad, wartości, piękna w młodym człowieku uczestniczy nauczyciel, który wiele czasu, czasem więcej niż rodzice, spędza z uczniem. Nie jest więc obojętne, kim jest, jaką jest osobowością, czego wymaga, jaki system wartości prezentuje, jakie ma predyspozycje do wykonywania tego zawodu. Budowanie autorytetu to nieustająca praca nad sobą i ze swoimi uczniami, niezależnie od tego, czy są uczniami czy studentami.

Zarówno pomocą, jak i przeszkodą w budowaniu autorytetu mogą być trzy płaszczyzny:

- cechy osobowościowe,
- społeczne: relacje interpersonalne – umiejętności komunikacyjne,
- społeczne nastawienie – obraz medialny.

**Składniki autorytetu – czynniki pomagające budować autorytet:**

**a) osobowościowe**

- miłość ucznia (wynikająca z miłości bliźniego, akceptacja),
- pasja zawodowa,
- poczucie odpowiedzialności za rozwój ucznia w sferze moralnej, emocjonalnej, kulturowej,
- staranność w przygotowaniu do lekcji,



## SKUTECZNI RODZICE

# Nie wyręczać a towarzyszyć!

## ► Do czego można odnieść tę zasadę?

Rodzice kochający swoje dzieci chcą, by one miały lepiej niż oni sami. Chcą lepszej przyszłości dla pociech. I do tego momentu jest to dobra i zdrowa postawa. Trudność zaczyna się wtedy, kiedy sądzą, iż to oni są całkowicie odpowiedzialni za zbudowanie im tej przyszłości.

## ► A tak nie jest?

Jasne, że tato czy mama mają w miarę swoich możliwości zapewnić dzieciom przestrzeń do rozwoju, do zdobywania wiedzy o świecie, ale nie mogą zabierać im odczuwania, doświadczania tego świata. W jaki sposób nastolatek w przyszłości będzie pokonywał problemy, jeśli rodzice zabiorą mu tak cenne doświadczenie, jakim jest potknięcie się, a nawet porażka? W przyszłości będzie myślał, że jest na tyle słaby, iż wszelkie trudności z drogi muszą usuwać rodzice, że bez nich sobie nie poradzi.

## ► Jakiś przykład?

Większość z nas, będąc małymi dziećmi, uczyła się jazdy na rowerze. Różne też były zapewne reakcje naszych ojców, gdy się przewróciliśmy...

## ► A które byś uznał za dobre?

Myślę, że najlepiej by było, by tata powiedział „nie martw się, nic się nie stało – to normalne, ucząc się, czasami się wywrócisz”. Wtedy ten dzieciak będzie wiedział, że w życiu tak jest, że nie zawsze są sukcesy, że do celu dochodzi się ciężką pracą i zaangażowaniem i na tej drodze zdarzają się upadki, ale one nie zabijają, tylko wzmacniają człowieka. A to towarzyszenie w tym przypadku będzie polegało na tym, iż tatuś nie zostawi synka na jezdni, tylko podbiegnie, podniesie rower i pomoże mu wsiąść ponownie na niego.

## ► Co daje taka postawa młodemu człowiekowi?

Przywróci ona wiarę w siebie, wiarę we własne możliwości. W przyszłości nastolatek będzie wiedział, że ma w sobie dość sił potrzebnych do pokonywania różnych przeciwności. Ochraniając go nadmiernie możemy spowodować, iż kiedyś otrzyma taką lekcję życia, po której nie będzie w stanie się już podnieść.

KAROL DOMAGAŁA

salezjanin, psycholog i psychoterapeuta, na co dzień pracuje z młodzieżą Salezjańskiego Ośrodka Wychowawczego i Ośrodka Socjoterapii w Różanymstoku, prowadzi punkt interwencji kryzysowej, psychoterapię indywidualną oraz małżeńską, zajmuje się szkoleniami skierowanymi głównie do pedagogów, nauczycieli i rodziców z zakresu pracy z młodzieżą

- kultura bycia, takt pedagogiczny,
- talent pedagogiczny,
- prawdomówność, odwaga cywilna w wyrażaniu swojego stanowiska,
- dzielność etyczna,
- sprawiedliwość,
- umiejętność motywowania ucznia,
- umiejętność stawiania wymagań,
- życzliwość,
- stanowczość,
- konsekwencja w działaniu,
- akceptacja ucznia,
- rozsądne granice tolerancji – nieakceptowanie wszystkiego,
- zdrowy krytycyzm.

### **b) społeczne – relacje interpersonalne, komunikacyjne**

- umiejętność komunikowania się z uczniem i rodzicami,
- umiejętność rozwiązywania sytuacji problemowych,
- dążenie do relacji mistrz – uczeń zamiast partnerstwa,
- być otwartym na potrzeby innych,
- wiedza, obiektywizm w ocenie,
- pomoc w kształtowaniu postaw uczniów,
- dbałość o umiejętne budowanie własnego autorytetu,
- dbałość o godność zawodu nauczyciela i dobre imię szkoły,
- mądrość życiowa, życzliwość,
- czas dla ucznia, umiejętność porozumiewania się z nim na jego poziomie.

1. Stróżewski W., Mała Encyklopedia autorytetu, w: Ethos 1999 nr 1-5, s. 33  
2. Łobodzki M., Praca wychowawcza z dziećmi i młodzieżą. Lublin 1988 s. 24

# Język mediów

## – kiedy ogranicza, a kiedy rozwija?

**Współcześnie coraz powszechniejszy staje się „specyficzny język mediów”, którym posługuje się człowiek początkowo w komunikacji z mediami, a następnie przenosi go na komunikację z innymi osobami.**

W przestrzeni medialnej można wyróżnić dwa skrajne kody językowe – ograniczony i rozwinięty, którym można przyporządkować skrajne postawy opisu i wyrażania rzeczywistości – postawę „być” i postawę „mieć”.

Media skutecznie rozpowszechniają i rozwijają kod językowy ograniczony, w który wpisuje się postawa „mieć”. Postawę „mieć” wyróżnia przewartościowanie posiadania rzeczy, niepoohamowany konsumpcjonizm, uprzedmiotowienie, skoncentrowanie na przyjemności, natychmiastowość „tu i teraz”, użyteczność, relatywizm moralny. Złuszczka młody człowiek wchłania jak gąbka przymioty „postawy mieć”, które wspomaga ograniczony kod językowy rozbrzmiewający z języka reklam, kolorowych czasopism,

rozgłośni radiowych, programów telewizyjnych, filmów, gier komputerowych, stron internetowych, portali społecznościowych. Postawie „mieć” towarzyszy kod językowy ograniczony, który cechuje ubóstwo środków językowych, nadmierna emocjonalność, prymitywizm

wyrażania, wulgaryzmy, nastawienie na konsumpcję i świat materialny, nadużywanie języka związanego z erotyką, seksualnością, dosadność określeń. Ta krzykliwa wszędobylska powierzchowna wielobodźcowość niesie trudności w wyrażaniu uczuć i przeżyć, ograniczony zasób słów abstrakcyjnych, postrzeganie zdarzeń z perspektywy teraźniejszości, nieporadność z nazywaniem i klasyfikowaniem zjawisk społecznych.

Z językowym kodem ograniczonym związane są liczne problemy edukacyjne i trudności szkolne (m.in. dotyczą pisania, formułowania myśli, wypowiedzania się, wyciągania wniosków i kojarzenia). W strukturze zdania miejsca przymiotników zastąpiły jakże pojemne znaczeniowo i wielokrotnie nienoszące znaczeń, tzw. słowa klucze, najczę-

ściej w formie rzeczowników, które są bardzo nasycone emocjonalnie i wyrażają bezceremonialność w stosunku do rzeczywistości. Trzeba podkreślić, że człowiek nie może uczestniczyć w pełni w przyswajaniu wiedzy mając ograniczone możliwości językowe, ponieważ język zawsze związany jest z myśleniem, a myślenie z działaniem. Rzeczywistość, w której funkcjonuje człowiek jest zbiorem znaków, zwłaszcza tych językowych, może być opisana i ujęta w czytelne uniwersalne znaki. Skoncentrowanie się osoby na posługiwaniu kodem ograniczonym uniemożliwia podejmowanie bardziej skomplikowanych operacji myślowych, w pewnym stopniu jest upośledzone myślenie abstrakcyjne, a uproszczony i zawężony zakres słownictwa uniemożliwia budowanie odpowiednich komunikatów. Ograniczony i ubogi kod językowy to bardzo ubogi sposób widzenia świata, który można ująć w słowa: „patrzeć i nie zobaczyć”.

Coraz większym niepokojem napawa fakt, że językowy kod ograniczony tak bardzo wzmacniany jest przez największy i najpowszechniejszy współczesny „autorytet” językowy, jakim jest coraz bardziej paczworkowy język medialny – swoista „wieża Babel”, która dla wielu użytkowników mediów stała się najważniejszym i dominującym nośnikiem normy językowej. Pomimo tego, że kod ograniczony nie zawiera słownictwa związanego z tradycją, kulturą, historią, religią to jest on skutecznie promowany i rozpowszechniany przez „całodobowo wszędobylskie” media. Jakże mozaikowy i „kwiecisty” język ulicy został przeniesiony do mediów i nazbyt szybko zadomowił się w nich, powodując ubóstwo języka i niedbałość o styl i kulturę wypowiedzi, wręcz bezmyślność, brak odpowiedzialności za słowo mówione i pisane. Ogromna to strata, ponieważ bogactwo języka ułatwia postrzeganie i wyrażanie świata, sprzyja różnorodności odbioru i dostrzeganiu licznych uwarunkowań i zależności. Trzeba mieć jednak nadzieję i pamiętać, że człowiek, bez względu na wiek, może wzrastać, rozwijać się, także w obszarze zasobów językowych i definiowania świata. Opozycją dla postawy „mieć” i kodu językowego ograniczonego jest postawa „być”, której można przyporządko-

— // —

**TWÓRCY PRZESTRZENI MEDIALNEJ  
MAJĄ WSZELKIE DOSTĘPNE  
NARZĘDZIA I ŚRODKI DO  
TWORZENIA KODÓW JĘZYKOWYCH  
I FORMOWANIA „OPINII PUBLICZNEJ”.**

— // —

DR DOROTA BIS



pedagog, zajmuje się edukacją medialną i wychowaniem w rodzinie, kierownik Uniwersyteckiego Centrum Rozwijania Kompetencji KUL

wać kod językowy rozwinięty. Jest to postawa, w której człowiek nastawiony jest na głębokie przeżywanie swojego istnienia, cechuje go otwartość na drugiego człowieka, świadome i pogodne przeżywanie życia, poszukiwanie sensu życia, zainteresowanie otaczającą rzeczywistością społeczną, kulturową, duchową. Kod językowy rozwinięty cechuje różnorodność i obfitość słownictwa, które pozwala opisywać świat na różnych poziomach abstrakcji, stosowanie subtelnych rozróżnień znaczeniowych, łatwość wyrażania głębszych uczuć, nazywanie i rozróżnianie wartości, szczególnie tych estetycznych, moralnych, patriotycznych, duchowych. Zasób słownictwa i różnicowanie formalnogatunkowe wypowiedzi umożliwia postrzeganie zdarzeń i świata z uwzględnieniem przeszłości, teraźniejszości i przyszłości. Językowy kod rozwinięty ułatwia samorealizację w różnych obszarach funkcjonowania, jest warunkiem abstrakcyjnego myślenia i precyzyjnie opisuje rzeczywistość będącą przedmiotem i nośnikiem komunikatu. W kodzie rozwiniętym zawiera się całe bogactwo tak wyjątkowe dla człowieka – jego istnienia i funkcjonowania.

Twórcy przestrzeni medialnej mają wszelkie dostępne narzędzia i środki do tworzenia kodów językowych i formowania „opinii publicznej”, która podlega zbiorowym oddziaływaniom w zakresie „zaprogramowanych” sposobów myślenia, mówienia i komunikowania. W sytuacji, gdy językowe i powielane przez media wzorce medialne będą ograniczone i niestosowne, wówczas media będą oddziaływać destruktywnie na ludzkie życie zarówno w wymiarze indywidualnym, jak też funkcjonowania w przestrzeni społecznej. Multimedia stają się ważnym pośrednikiem w poznawaniu świata, pomagają we wzajemnym komunikowaniu się między ludźmi, kreują własny kod językowy opisu rzeczywistości i tym samym tworzą swoiste „środowisko wychowania”. Musimy nauczyć się odczytywać tę rzeczywistość realno-wirtualną, aby dostrzegać zarówno możliwości rozwoju, jak i ograniczenia komunikacji językowej w celu dokonywania właściwych wyborów, które sprzyjają wzrastaniu człowieka. ■

## ABECADŁO MEDIÓW

C:

JAK CHATA

Przed dwoma laty do kin trafił film „Chata” (reż. S. Hazeldine). Wzruszająca opowieść o niosącym pociechę Bogu, który wychodzi na spotkanie Macka pogrążonego w żałobie po śmierci córki Missy, ujęła wielu ludzi. Któż nie chciałby dostać od Boga osobistego listu: „Mackenzie, minął jakiś czas. Brakuje mi ciebie. Będę w chacie w najbliższy weekend, jeśli chcesz się spotkać. Papa”... Jednak ten film wywołuje poważne wątpliwości. Pierwsza dotyczy obrazu Boga. Uczłowieczona Trójca Święta, gdzie obok Jezusa pojawia się czarnoskóra kobieta jako Ojciec (Papa) i Japonka jako Duch Święty, nie ma wiele wspólnego z Bogiem, o którym mówią księgi Biblii, wielokrotnie podkreślające, że „Boga nikt nigdy nie widział” (J 1,18). Jedynie Jezus „Słowo, które stało się ciałem” (J 1,14) jest, jak pisze św. Paweł, „obrazem Boga niewidzialnego” (Kol 1,15). Starotestamentowy zakaz tworzenia wizerunków Boga znajduje odzwierciedlenie w nauczaniu soboru w Nicei (787 r.) o niemożności przedstawiania Boga Ojca z doktrynalnego punktu widzenia Kościoła.

//

„CHATA” WZRUSZA OSOBY PRZEŻYWAJĄCE  
ŻAŁOBĘ, STAWIA PYTANIE O MILCZENIE  
BOGA WOBEC CIERPIENIA.

//

W odpowiedzi na zarzut obojętności na cierpienia swych dzieci, Papa pokazuje Mackowi rany na nadgarstkach: to echo patrystycznego, herezji z III w., według której Ojciec cierpiał na krzyżu! W rozmowie Macka z uosobioną Mądrością pojawia się dyskusyjna teza apokatastazy, wyrażająca przekonanie, że Bóg nie może skazać swoich dzieci na potępienie. Ta szczególna predestynacja – wszyscy, bez względu na swe postępowanie, będą zbawieni – prowadzi do pytania o zanegowanie wolności człowieka, skoro czyny są bez znaczenia, a grzechy ostatecznie nie mają żadnych konsekwencji. „Chata” wzrusza osoby przeżywające żałobę, stawia pytanie o milczenie Boga wobec cierpienia. Mack spotyka jednak Boga na miarę ludzkich potrzeb i tęsknot, który pod pretekstem miłości usprawiedliwia wszystko. Taki Bóg w roli terapeuty nie jest Bogiem chrześcijańskim. ■

KS. MAREK LIS

doktor habilitowany nauk teologicznych, profesor nadzwyczajny Uniwersytetu Opolskiego, kierownik Katedry Homiletyki, Mediów i Komunikacji Wydziału Teologicznego UO, współredaktor Światowej encyklopedii filmu religijnego



BOŻENA PARUCH



pedagog i doradca zawodowy w Szkole Podstawowej nr 39  
im. Bartosza Głowackiego w Krakowie

# Czy należy chwalić dzieci?

## Nauczyciele w odradzających się szkołach podstawowych poznają nowe zmartwienia i smutki charakterystyczne dla młodszych dzieci.

Pierwszo-, drugo- i trzecioklasiści mają swoje problemy. Czasami towarzyszy im smutek z powodu braku pochwały ze strony nauczyciela czy też żal wyrażany do mamy, że pani dzisiaj pochwaliła kogoś innego. Problem chwalenia nie od dziś zajmuje rodziców, psychologów i wychowawców, podobnie jak problem nagradzania. Pierwszoklasista to często jedynek, dziecko najważniejsze w domu i znajdujące się w centrum uwagi. Chwalone za rysunki, wycinanie, ułożone zabawki, ładne powiedzenie wiersza i inne umiejętności. Słyszy pochwały od rodziców, cici, wujka, babci i dziadka. Czuje się zauważone, docenione, trochę przyzwyczajają się do bycia w centrum uwagi.

//

**MALUCHY CIESZĄ SIĘ, ŻE SĄ  
ZAUWAŻONE, A POCHWALONE  
STARAJĄ SIĘ JESZCZE BARDZIEJ, ABY  
ZASŁUŻYĆ NA KOLEJNĄ NAGRODĘ.**

//

Takie dziecko, zaczynając edukację, w swojej klasie spotyka wielu podobnych jak on – mistrzów, najmądrzejszych, najlepszych i pod każdym względem naj. Z pewnością nie każdego dnia nauczyciel wychowawca znajdzie powód indywidualnego pochwalenia dziecka, jest ich dużo, wszystkie się starają, ale czy wszystkie zasługują na pochwałę? Czy w ogóle chwalić dzieci? Większość z nas powie, że tak. Doceniać wysiłek koniecznie, zauważać bezwzględnie.

Okazuje się, że chwalenie nie zawsze jest dobre dla dziecka. Warto zastanowić się nad wynikami badań przeprowadzonych przez Carol Dweck i Claudię Mueller. Objęto nimi grupę 400 dzieci między 10. a 12. rokiem życia. Eksperyment polegał na tym, że po badaniu część dzieci została pochwalona, druga część nie, ale zauważono ich pracę. Kiedy dzieci miały wybrać sobie kolejne zadanie, to 67 proc. z pochwa-

lonej grupy wybrało mniej ciekawe, ale łatwiejsze. Z grupy, która nie usłyszała pochwały aż 92 proc. wybrało zadanie trudniejsze, ale bardziej interesujące. Po analizie wyników eksperymentu Carol Dweck uznała, że dzieci chwalone nie chciały utracić podziwu, dlatego też nie decydowały się na ryzykowne, ale ciekawsze zadania. To był pierwszy krok do obalenia tezy o motywującej mocy pochwał.

Niektórzy rodzice sami zauważają, że kiedy często powtarzają dziecku – jesteś taka mądra, świetnie sobie poradziłaś, to po pewnym czasie te wyrażenia tracą swoją moc, stają się bez znaczenia. Wydaje się, że pochwała dodaje sił, zachęca do dalszych działań, pracy. Okazuje się, że kiedy dzieci są chwalone za często, maleje ich aktywność – rezygnują z wyzwań.

Niektórzy psychologowie zachęcają, aby chwalić za coś. Czyli nie mówić jesteś świetny, tylko określać dokładnie, czego dotyczy pochwała. Zamiast mówić pobiegłeś po mistrzowsku, uściślić – codzienne bieganie po pół godziny spowodowało, że wygrałeś wyścig klasowy. Czy też, kiedy czytasz codziennie 10 minut, otrzymujesz lepsze oceny. Pomagamy wówczas dziecku dostrzec wysiłek, jaki musiało włożyć, by osiągnąć sukces, uświadomiamy, jakie ma możliwości.

Nie można z pochwałami przesadzać, bo przestają być atrakcyjne, a jeśli robimy to, chcąc osiągnąć jakiś cel, wpłynąć, by dziecko robiło to, co chcemy, wprowadzamy swego rodzaju manipulację. Może zamiast chwalić rysunek, porozmawiać o nim? Zapytać, co przedstawia, dlaczego np. drzewo ma taki kolor, a jak będzie wyglądało jesienią?

W książce „Wychowanie bez nagród i kar” Alfie Kohn proponuje zastąpienie pochwały, opisywaniem tego, co dziecko zrobiło, np. widzę, że już odrobiłeś zadanie. W ten sposób zauważamy pracę i słowem wyrażamy akceptację. Sposobów doceniania jest wiele, od mądrości rodziców i wychowawców zależą, które z nich wybiorą. ■

# Nauczyciel – mistrz 2.1 (wieku)

KS. ALBERT WOŁKIEWICZ



kapłan archidiecezji krakowskiej (od 2002 r.), nauczyciel religii w I LO w Krakowie, wizytator katechizacji, wykładowca katechetyki (WSD TS w Krakowie, WSD oo. Bernardynów w Kalwarii Zebrzydowskiej) i pedagogiki (MWSE w Tarnowie), penitencjarz w Bazylice Mariackiej w Krakowie

W kontekście nowej kultury edukacji całkowicie nowego wymiaru nabiera „mistrzostwo pedagogiczne”. Coraz bardziej liczą się dziś (obok kwalifikacji) kompetencje osobiste, takie jak ciekawość poznawcza, motywacja, kreatywność, uczciwość, entuzjazm, poczucie własnej wartości, wiarygodność,

//

NAUCZYCIEL, W TYM NAUCZYCIEL  
RELIGII, KTÓRY ODKRYJE, ŻE  
SZKOŁA JEST NIE TYLKO MIEJSCEM  
ZDOBYWANIA WIEDZY, MOŻE  
WYPRACOWAĆ NOWĄ JAKOŚĆ TEGO,  
CO NAZYWAMY MISTRZOSTWEM  
PEDAGOGICZNYM.

//

odpowiedzialność, wytrwałość, umiejętność podejmowania inicjatyw oraz zdolność do współpracy. Starożytny model nauczyciel (mistrz) – uczeń był modelem idealnym. Jak zastosować go w nowej kulturze „płynnej nowoczesności”, w kulturze „instant”, w świecie, który ciągle jeszcze niektórzy nazywają wirtualnym? Skoro wektor pedagogicznego zainteresowania przesunął się z nauczyciela na ucznia, to przed każdym nauczycielem, wychowawcą, katechetą, który chce być mistrzem, stają nowe wyzwania.

**Nauczyciel – facylitator** (z jęz. ang. *facilitate* – ułatwiać). Opanowanie przez nauczyciela umiejętności ułatwiania wychowankom uczenia się zdaje się dziś kluczowe. Nauczyciel ma dostęp do tych samych informacji co uczniowie. Jednak mistrzostwo pedagogiczne zdobywa się wtedy, kiedy z tych samych informacji potrafimy wydobyć więcej. Dodatkowe zadania stają przed nauczycielem religii czy katechetą. O ile łatwo jest zniwelować różnice na poziomie wiedzy religijnej, o tyle trudniej jest zmniejszyć

różnice na poziomie doświadczenia wiary. Dlatego wydaje mi się, że dziś „autorytet wiedzy” znacznie przesunął się w stronę „autorytetu relacji”, jaką ma katecheta z Jedynym Mistrzem – Osobą Jezusa. Informacje religijne uczeń ma na wyciągnięcie ręki, ale osobistego doświadczenia spotkania z Chrystusem nie da się przesłać w e-mailu czy ściągnąć z wirtualnej chmury na ekran swojego tabletu. Nie mylił się papież Paweł VI, gdy mówił, że „świat bardziej potrzebuje świadków niż nauczycieli, a jeśli nauczycieli to takich, którzy byłiby świadkami”.

**Nauczyciel – tutor**, który dba o rozwój potencjału ucznia. Nauczyciel pełni rolę przewodnika i doradcy ucznia na drodze do poznania świata, współczesnej cywilizacji. Pomaga w ten sposób kształtować umiejętności samodzielnego korzystania z różnych źródeł informacji, umiejętności ponadczasowych i ponadprzedmiotowych. Wprowadza ucznia w doświadczenie wiary i dyskretnie oraz umiejętnie mu w tym towarzyszy.

**Nauczyciel – paraklet** (z jęz. gr. *parakaleo* – wzywam, proszę). Określenie użyte przez apostoła Jana (J 14, 26), ściśle rzecz biorąc, odnosi się do obrońcy, wspomocznika i znajduje swoje szczególne znaczenie w kontekście nauczania religii. Katecheta jest „parakletem” – „przywołanym na pomoc”. Od młodego człowieka oczekuje się dzisiaj, że będzie więcej wiedział, umiał lepiej i bardziej konstruktywnie rozwiązywał problemy. Mądry pedagog stworzy możliwości do zadawania pytań przez uczniów, a nie będzie skupiał się tylko na udzielaniu przez uczniów odpowiedzi na pytania, które sam wymyślił.

Nauczyciel, w tym nauczyciel religii, który odkryje, że szkoła jest nie tylko miejscem zdobywania wiedzy, ale również dzielenia się wiedzą, współpracy, budowania relacji, kształtowania charakteru i umiejętności skutecznego rozwiązywania zadań życiowych, może wypracować nową jakość tego, co nazywamy mistrzostwem pedagogicznym. ■



## Baletki dla boksera



KS. MAREK CHMIELEWSKI  
salezjanin, dr teologii duchowości

**Moi współbracia wspominają pewną salezjańską podstawówkę, do której u końca XX wieku rodzice zapisywali dzieci zaraz po ich poczęciu. Dyrektor szkoły mawiał: „Wielu rodziców uważa, że ma w domu kolejnego Einsteina lub Chopina”.**

Zycie zwykle weryfikuje ten pierwotny entuzjazm. Przychodzi czas dojrzałych wyborów drogi życiowej. Sprawa delikatna, trudna, nieraz bolesna. Potrzeba stawania w prawdzie i wyrzeczeń. Czasem trzeba podjąć ryzyko i zamienić... „rękawice bokerskie” na „baletki”. Jak w filmie „Billy Elliot” (Stephan Daldry, 2000). Górnicze Durham w Anglii, trudny czas reform Margaret Thatcher. 11-letni Billy, pólsierota, żyje z ojcem i starszym bratem. Obaj są przekonani, że Billy powinien zostać bokserem. To uczyni go mężczyzną, zapewni przyszłość. Ale boks nie odpowiada chłopcu. Pewnego dnia w sali, gdzie trenuje, ćwiczą baletnice. Billy obserwuje je zauroczony. Prowadząca proponuje, aby i on spróbował. Widzi, że chłopak ma talent. W tajemnicy przed ojcem Billy porzuca boks i rozpoczyna naukę baletu. Sprawa wychodzi na jaw. Ojciec i brat szaleją. Oddali ostatni grosz na boks, a Billy ćwiczy balet! To jest niemęskie, bez przyszłości, śmieszny górniczy bractwo. Zniechęcony Billy porzuca balet. Jego nauczycielka czyni jednak wszystko, aby wrócił. Widzi go w Królewskiej Akademii Tańca. Powraca do lekcji, dialoguje z ojcem chłopca. Ten widzi, że Billy jest szczęśliwy. Zaczyna wierzyć, że balet pomoże mu uwolnić się od „skazania” na kopalnię. Chce pomóc synowi. Sprzedaje biżuterię zmarłej żony. Pomimo strajku, podejmuje pracę. Inni górnicy najpierw atakują łamistrajkę, ale potem zbierają dla niego pieniądze. Ostatnie sceny filmu ukazują przedstawienie dyplomowe dojrzałego Billy’ego. Tańczy „Jezioro łabędzie”. Na widowni są jego ojciec, brat i inni górnicy. Płaczą. Ojciec rozumie, że wyrzeczenia i odwaga odejścia od obiegowych przekonań wyzwoliły w synu talent i dały mu szczęście.

Ks. Bosko miał świadomość trudności związanych z wyborem drogi życiowej przez młodych ludzi. Daje temu wyraz na kartach „Młodzieńca zaopatrzonego”

(1880). Choć jego słowa kierowane są do młodych, to mogą być też cenną podpowiedzią dla dorosłych. Bo prawda o tym, że „w swoich odwiecznych wyrokach Pan Bóg przeznaczył każdemu stan życia i odpowiednie do niego łaski” jest istotna dla wszystkich wierzących. Podobnie jak ta, że „chrześcijanin powinien szukać woli Bożej”. Kto w to wierzy, będzie miał odwagę zmienić „rękawice” na „baletki”.

Pomny na te zasady ks. Bosko zaleca młodym, aby nabierali pewności co do planów Boga wobec nich i aby nie „angażowali się w sprawy, do których Pan [ich] nie wybrał”. Jak to zrobić? Zadbać o nieskazitelne dzieciństwo i młodość. Na to wpływ mają także rodzice. A jeśli pojawił się grzech, trzeba naprawić wszystko przez szczerą pokutę. Nic nie powinno zakłócać relacji człowieka z Bogiem. Ponadto ks. Bosko radzi, aby pokornie modlić się o rozeznanie powołania. To zadanie młodzieży, a także troska rodziców. Przed podjęciem decyzji ks. Bosko poleca chłopcom uczestnictwo we mszy św., komunii św., szukanie rady u spowiednika, osób mądrych i bogobojnych, a ponadto rekolekcje, dni skupienia, tridua, nowenny, nawiedzenia sanktuariów, różne wyrzeczenia. Zachęca do wezwania pomocy Matki Bożej, św. Józefa, Anioła Stróża i innych świętych.

A jeśli pojawią się trudności ze strony dorosłych, np. rodziców? Ks. Bosko poleca dwie sprawy. Usilne odwołanie się do woli Bożej („bardziej słuchać Boga niż ludzi”) i absolutną konieczność okazania rodzicom miłości i szacunku. Píše: „Odpowiedz [im] i traktuj ich zawsze z pokorą i łagodnością, lecz tak, aby nie zaszkodzić własnej duszy”.

Wszystko po to, aby nie zabrakło nam „bokserów” gotowych założyć „baletki”. ■

# Z żywymi naprzód iść

**Idziemy naprzód, mijając to, co teraz. Kroczymy cienką granicą pomiędzy tym, co było a tym, co będzie. Budujemy przyszłość pełną nadziei (por. Papież Franciszek do młodych, Madagaskar 2019).**

**T**rudy wędrowania są jednak wyraźne i czasem dają się nam mocno we znaki. Zdaje się, jakby ktoś z premedytacją przykrywał korcem światło postawione przez nas na świeczniku, tak by go nie dostrzegali ci, którzy dopiero wchodzą w życie (por. Łk 11, 33). Nie jest już w modzie „strojenie głowy w powiędłe wieńce laurowe” i – w myśl Ewangelii: nie na czasie „przyszywanie łąty z surowego sukna do starego ubrania” (Mt 9, 16) czy „napełnianie młodym winem starych bukłaków” (Łk 5, 38). „Daremnne żale, próżny trud, bezsilne złorzeczenia” (A. Asnyk). A złorzeczyć by się chciało, patrząc na to, co dziś świat oferuje naszym najmłodszym w imię pseudo-: tolerancji, równości, edukacji i wolności.

My – postawieni przez Boga w pierwszych szeregach na straży, o świecie budzącego się życia, nie możemy milczeć, stać z boku, twierdząc dla (nieświętego) spokoju, że wszystko jest OK. Potrzebne nam jednocześnie zdrowe rozeznanie, by z zacietrzewieniem nie wydawać złych opinii o tym, co może wydać dobre owoce. Św. Jakub upomina: „Jeżeli ktoś uważa się za człowieka religijnego, lecz łądząc serce swoje nie powściąga swego języka, to pobożność jego pozbawiona jest podstaw” (Jk 1, 26). Ostra, nieprzemysłana krytyka, krzywdzące uogólnianie w ustach zbulwersowanego wychowawcy nie brzmi zbyt dobrze, pozostawia zgrzyt w uszach słuchaczy, a zgorzenie zasiane w sercu człowieka to jedno z najgorszych oszustw złego ducha. Deprecjonuje uznawane wartości, buduje mury nieufności, prowadzi prostą drogą do nienawiści, a stąd – bez daru przebaczenia – już blisko do przegranej (zob. J. Bevere „Diabelska pułapka”).

Dalecy od wrogiej dyskryminacji oraz obierania krańcowo liberalnych czy zagorzałych postaw wybieramy życie nowe – z pełną konsekwencją, wierni prawu Bożemu, zdecydowanie kontra ideologiom, które mu zaprzeczają. Niech nas w tym wspomaga bł. ks. Gerhard Hirschfelder, który zginął za przekonanie, że: „Kto wyrывa z serc młodzieży wiarę w Chrystusa, jest przestępcą”.

Od września tego roku dane mi jest pracować w Salezjańskim Ośrodku Misyjnym w Warszawie, w Domu dla Misjonarzy. Zapraszam tu wszystkich, których przerasta rodzicielska troska czy (zrozumiałe skądinąd) wypalenie zawodowe skłania do wypowiedzi typu: „ta dzisiejsza młodzież...”. SOM prowadzi działalność na wielu płaszczyznach: pomocy misjonarzom, Animacji Misyjnej, Duchowej Adopcji Misjonarza (modlitwa, post, umartwienie za misjonarza), Adopcji na Odległość (pomoc w wychowaniu i edukacji), Międzynarodowego Wolontariatu Don Bosco (przygotowanie młodych do wyjazdu na roczny lub krótszy wyjazd misyjny do pracy wśród najuboższych), realizuje liczne projekty misyjne (ewangelizacja, szkolnictwo i wychowanie, pomoc humanitarna, dożywanie, leczenie, infrastruktura i transport), prowadzi działalność wystawienniczą i multimedialną (szczególnie polecam film „Historia, której nie pamiętam”, nagrodzony pierwszą nagrodą na Międzynarodowym Katolickim Festiwalu Filmów i Multimedii KSF Niepokalana 2019).

— // —

**MY – POSTAWIENI PRZEZ BOGA  
W PIERWSZYCH SZEREGACH NA  
STRAŻY, O ŚWIECIE BUDZĄCEGO SIĘ  
ŻYCIA, NIE MOŻEMY MILCZEĆ.**

— // —

Wystarczy wejść na stronę ośrodka: [www. http://misjesalezianie.pl](http://misjesalezianie.pl), by spotkać wielu młodych „dobrych chrześcijan i uczciwych obywateli” (por. ks. Bosko) lub też poznać ludzi i wydarzenia, które czynią ten świat lepszym schronieniem dla biednych, opuszczonych, chorych i wyzyskiwanych. Po nowe życie można sięgnąć myszką komputera, dając się wciągnąć w kampanię (np.) „Odważ się być dobrym”. Tu nie ma miejsca na samotność pośród tysięcy lajków i emotikonów, tu wciąż coś się dzieje, „to nie piaskownica, ale walka o życie” (J. Bevere), o życie nowe już tu i teraz – radosne, dobre, pełne pokoju i wiecznej nadziei. ■



S. BERNADETTA RUSIN FMA  
salezjanka, dr teologii duchowości,  
pracuje w Salezjańskim Ośrodku  
Misyjnym w Warszawie





# Augusta Czartoryskiego

## wytrwałość w rozeznawaniu zamiarów Boga

**Chrześcijanin, stając wobec różnorodnych wyborów, powinien dokonywać ich z intencją odkrywania i pełnienia woli Boga.**



Praktyka nastęrcza w tym względzie wielu kłopotów. Aby im zaradzić, Kościół podaje przykłady ludzi podejmujących w stopniu heroicznym trud odczytywania i realizowania zamiarów opatrności. To ci ludzie, błogosławieni i święci, swoimi biografiami firmują zalecane wiernym modele życia chrześcijańskiego. W ich gronie znalazł się August Czartoryski.

Na mszy beatyfikacyjnej 25 IV 2004 r. Jan Paweł II pragnął przekazać „szczególnie ludziom młodym” wzór świętości polskiego księcia, członka Pobożnego Towarzystwa św. Franciszka Salezego. „Uczcie się od bł. Augusta gorąco prosić na modlitwie o światło Ducha Świętego i o mądrych przewodników, abyście mogli poznawać Boży plan waszego życia i byście umieli zawsze iść drogą świętości” – mówił papież.

kultury i sztuki. Przy jego poparciu powstały w Paryżu: w 1832 r. Towarzystwo Historyczno-Literackie, Towarzystwo Pomocy Naukowej, w 1838 r. Biblioteka Polska. Ojciec Augusta, Władysław, przejąwszy przywództwo w Hotelu Lambert, kontynuował dyplomatyczne zabiegi mające doprowadzić do suwerenności Polski.

Wczesna śmierć matki i zaabsorbowanie ojca sprawami kraju sprawiły, że mały August, pozbawiony ciepła rodzinnego, zdany był w znacznej mierze na przeznaczonych mu wychowawców. Jednym z jego nauczycieli był Józef Kalinowski. Ten był oficer armii rosyjskiej, powstaniec z 1863 r., zesłaniec syberyjski, zanim w 1877 r. wstąpił do zakonu karmelitów bosych, przez trzy lata zajmował się potomkiem rodu Czartoryskich.

//

**W AUGUŚCIE DOJRZEWAŁA  
DECYZJA WSTĄPIENIA W SZEREGI  
STANU DUCHOWNEGO. JEDNAK  
OJCIEC I KREWNI WIDZIELI W NIM  
ORDYNATA SIENIAWSKIEGO.**

//

Prywatne lekcje pociągały jednak za sobą izolację i samotność chłopca w murach pałacu Lambert. Zaniepokojony tym Kalinowski zaproponował księciu Władysławowi, ażeby umieścił syna w jakimś instytucie. Wybór padł na kolegium jezuitów w Paryżu. Lecz w lutym 1875 r. stan zdrowia Augusta pogorszył się i zamiast do jezuitów, wyruszył wraz ze swoim wychowawcą szlakiem miejscowości uzdrowiskowych. W jednej z nich, w Davos, dokonał się przełom duchowy w życiu Augusta. Pod wpływem swojego preceptora i lektur pobożnych, szczególnie biografii św. Ałojzego Gonzagi, zapragnął ścisłego zjednoczenia z Bogiem. Niestety, Józef Kalinowski, ponaglany głosem powołania, nie mógł dalej (nie duchowo, a fizycznie) towarzyszyć księciu w procesie wewnętrznego wzrostu. 2 VIII 1879 r. August uzyskał pełnoletność, a wraz z nią

▲  
August Czartoryski  
fot. Muzeum Czartoryskich

Urodzony w Paryżu 2 VIII 1858 r. był August spadkobiercą nie tylko fortuny znamienitej rodziny magnackiej, ale i tradycji politycznej. Jego dziad Adam Jerzy Czartoryski po upadku powstania listopadowego zorganizował ugrupowanie utożsamiane z jego paryską rezydencją – Hotelem Lambert, które wzywało Polaków do wspólnej walki niepodległościowej. Działał na polu wspierania

sumy posażne po matce oraz ojcowskie projekty co do jego osoby. August przeznaczony był na kontynuatora dzieła rodziny – pracy na rzecz odzyskania przez Polskę niepodległości i umocnienia znaczenia rodu. Zgodnie z owymi projektami miał zająć wysoką pozycję w Galicji, a może i w rządzie austro-węgierskim.

Jednak August wolał spędzać czas na rekolekcjach, niż na doglądaniu włości czy też poszukiwaniu żony. Na dodatek w 1883 r. w Hotelu Lambert spotkał włoskiego duchownego, ks. Jana Bosko. Spotkanie z charyzmatycznym duchownym turyńskim wywarło na Augustynie duże wrażenie. W następnych latach będzie z ks. Bosko prowadził częstą i szczerą korespondencję. Będzie jeździł do Turynu na rekolekcje, poznając duchowość i pracę salezjanów.

Tak w Augustynie dojrzewała decyzja wstąpienia w szeregi stanu duchownego. Jednak ojciec i krewni widzieli w nim ordynata sieniawskiego. W tej sytuacji założyciel salezjanów zalecał pierworodnemu Czartoryskim modlitwę i posłuszeństwo ojcu. Cechy charakterologiczne sprawiały, że August nie należał do ludzi zdecydowanie forsujących swoje zdanie. Nieśmiały, skryty, ale i uparty, do obranego celu zmierzał stopniowo. Dlatego też, chcąc zadowolić rodzica, rzucił się w wir spraw związanych z zarządzaniem majątkiem rodu. Nie to jednak było jego przeznaczeniem. Duchem przebywał w Turynie, a i ciałem się tam przeniósł w 1887 r.

Początkowo ks. Bosko, znając sytuację rodzinną Augusta oraz stosując się do zasad rozeznawania powołania, odmówił przyjęcia go do Zgromadzenia Salezjańskiego. Zdanie zmienił pod wpływem prośby papieża Leona XIII, u którego August Czartoryski poszukał wsparcia. W konsekwencji 14 VII 1887 r. August zawitał do San Benigno, domu nowicjackiego salezjanów. Decyzja Augusta Czartoryskiego zrodziła problemy wynikające z nowego stylu życia, jak i wywołane przez rodzinę. W San Benigno i Valsalice nowicjusz z książęcego rodu musiał dostosować się do panujących tam porządków. I czynił to z niebywałą pilnością. Postawa polskiego księcia była dla przełożonych Zgromadzenia Salezjańskiego znakiem jego duchowego rozwoju i prawdziwości powołania. Pozwolili więc Augustowi założyć strój duchowny. Oblóczyny odbyły się 24 XI 1887 r., a ceremonii przewodniczył sam ks. Bosko. Jednak książę Władysław Czartoryski nie był zadowolony z decyzji syna. Zarzucał synowi wybór stanu duchownego bez liczenia się z rodziną i jej planami. Wbrew oczekiwaniom najbliższych, pierworodny Czartoryskich nie myślał o powrocie na łono rodziny. Coraz mocniej wytyczał sobie cel – kapłaństwo.

Niespełna rok po oblóczynach 2 X 1888 r. August złożył śluby zakonne i w niedługim czasie miał otrzymać święcenia. Niewątpliwie stałoby się tak, gdyby nie postępująca choroba, która pokrzyżowała te zamiary. Z wyroku opatr-

ności okres przygotowania i próby miał trwać dla Augusta dłużej. August Czartoryski umacniał się w przykładowości prowadzonego życia zakonnego.

Źródłem tych postaw była duchowość, której trzon stanowił kult Eucharystii, Serca Jezusowego i Maryjny. Natomiast patronami doskonałości zakonnej stali się dla Augusta trzej święci klerycy Towarzystwa Jezusowego – Stanisław Kostka, Jan Berchmans i Alojzy Gonzaga. A wszystko to miało dopomóc Czartoryskiemu w precyzyjnym odczytywaniu zamysłów Wszechmocnego. W efekcie, jak wspominał jeden z jego zakonnych współbraci: „Był najpilniejszy we wszystkim, posłuszny dźwiękowi dzwonu, radom przełożonych, wskazówkom profesorów. Odnosiło się wrażenie, że bardziej niż wiedza, leżała mu na sercu Wola Boża wedle tego, co sugerowali mu wychowawcy”.

W 1889 r. August poczuł się gorzej. Dla poratowania zdrowia przełożeni za radą lekarzy wysłali go na leczenie sanatoryjne. Nie zrezygnuje jednak z obranej drogi, choć ojciec wraz z siostrą, Izą z Czartoryskich Działyńską, nie ustana w usiłowaniach wyrwania go z Towarzystwa św. Franciszka Salezego. Dzięki tej wytrwałości i wrodzonemu uporowi August Czartoryski na przekór przeciwnościom zmierzał ku kapłaństwu. 3 V 1891 r. bp Tomasz Reggio udzielił mu niższych święceń. Niespełna rok później ten sam biskup uznał Augusta za wystarczająco przygotowanego, aby otrzymał święcenia wyższe. W San Remo, gdzie przebywał na leczeniu, 12 III 1892 r. otrzymał święcenia subdiakonu, 27 III diakonu, a 2 IV święcenia prezbiteratu.

Ks. August Czartoryski coraz bardziej tracił siły. Nie zaniedbywał jednak codziennej mszy. Czynności liturgiczne dopóki mógł sprawował dokładnie i powoli, przeciągając nabożeństwa, co zwiększało jego osłabienie. Kapłaństwem cieszył się przez rok. Sześć dni po pierwszej rocznicy święceń, 8 IV 1893 r., August Czartoryski zmarł. Rodzina upomniała się o jego ciało. Przewieziono je do Sieniawy i złożono w rodowej krypcie w kościele św. Rocha. W 1964 r. salezjanie przenieśli trumnę współbrata do swojego kościoła pod wezwaniem św. Józefa w Przemyślu.

1 XII 1978 r. Jan Paweł II uroczystie proklamował dekret o heroiczności cnót Augusta Czartoryskiego, a 25 IV 2004 r. dokonał jego beatyfikacji.

Nie wiadomo, jak i czy przy swoim charakterze i chorobie August Czartoryski wykorzystałby możliwości, które dawała mu pozycja społeczna. Wiadomo, że potrafił odczytywać i wykorzystywać to, czego doświadczał w sferze ducha. Pewność wypływająca z tego doświadczenia pozwoliła Czartoryskiemu w sposób heroiczny pozostać wiernym dokonany wyborom. ■

Skróć tekstu, który ukazał się w Folia historica cracoviensia 2009/2010, Vol. XV/XVI





PIOTR LEGUTKO

dziennikarz, publicysta zajmujący się także edukacją, autor książek dotyczących m.in. mediów, dyrektor TVP Historia

# Pamięć z drugiej ręki

**Wirtualna rzeczywistość dopiero raczkuje, ale daje pewien przedsmak tego, jak w przyszłości będziemy wędrować w czasie.**

Wspomnienia mają swój zapach, czasem smak, przywołują bardzo konkretne obrazy. Z tych zmysłowych doznań zbudowana jest zarówno nasza osobista pamięć, jak i wielka literatura. Tego typu wrażenia są jednak bardzo subiektywne, trudne do przekazania. Nawet gdy biorą się za to wybitni artyści. Czy zatem ta zmysłowa pamięć może być częścią przekazu

historycznego? Okazuje się, że nie tylko może, ale nawet zaczyna stanowić bardzo istotną część opowieści o czasach minionych.

Odwiedzając Muzeum II Wojny Światowej w Gdańsku czy Muzeum Powstania Warszawskiego

odbywamy podróż w czasie. Spacerujemy po starannie odtworzonej uliczce z lat 30. XX wieku, słyszymy charakterystyczne dźwięki, otacza nas jakiś „inny” od współczesnego zapach. W takiej atmosferze łatwiej odbieramy informacje o tym, co wydarzyło się 80 czy 75 lat temu. Nawet odwiedzając skanseny sprzed kilkuset lat, także staramy się wcielić w ówczesnych wojów. Ruch rekonstrukcyjny rozwinął się (nie tylko w Polsce) do tego stopnia, że ubiory i wyposażenie husarzy, dragonów czy szwoleżerów w niczym nie ustępują oryginałom. Jest prawie tak samo, ale – jak powszechnie wiadomo – „prawie” czyni istotną różnicę.

Prof. Andrzej Nowak, wybitny dziejopis, ostrzega w swoich tekstach przed uleganiem magii historycznej pamięci zmysłowej. Zwłaszcza tej wykreowanej i zrekonstruowanej. Prowadzi ona często do tworzenia swoistych ersatzów historii, swoistych „bryków”, tyle że bardziej przekonujących. Pytanie, kto i do czego chce nas w ten sposób przekonać? Atmosfera przeszłości przywoływana w muzeach narracyjnych powinna zbliżać do historii, ale nie

może jej zastępować. Rekonstruktorzy walczący pod Grunwaldem czują pot spływający pod zbroją, uczestnicy marszu szlakiem Pierwszej Kompanii Kadrowej poznają smak żołnierskiej stawy, ale przecież są to jedynie wrażenia podobne – nie tożsame.

Oglądając nową polską superprodukcję „Legiony” z pewnością obujemy z wielką polską historią. Szarża pod Rokitną robi wrażenie nie mniejsze niż walka na bagnety pod Kostiuchnowką. Kino pozwala nam sobie wyobrazić, jak to mogło wyglądać w rzeczywistości. Ale jest już dostępna inna – wirtualna rzeczywistość filmowa, która wyobrażenia zamienia w niemal zmysłowe doznanie. „Kartka z powstania” to pierwsza historyczna produkcja zrealizowana w takiej technologii. Opowiada losy jednego z powstańców warszawskich, kpt. Władysława Sieroszewskiego „Sabały”, który, idąc na akcję w sierpniu 1944, otrzymał od swojej córki kartkę z modlitwą. Ta kartka wsadzona do portfela uratowała mu życie, bo zatrzymała niemiecką kulę. Historia wydarzyła się naprawdę, a my możemy wspólnie z „Sabałą” przeżyć ten powstańczy epizod. Iść jego śladem kanałami, być opatrywanym przez sanitariuszkę, przeżywać szok wyjścia z kanału. Oczywiście wirtualna rzeczywistość dostępna jest jedynie za pośrednictwem specjalnych gogli, które oszukują ludzkie zmysły. Ale robią to rzeczywiście skutecznie. Wirtualna rzeczywistość dopiero raczkuje, ale daje pewien przedsmak tego, jak w przyszłości będziemy wędrować w czasie. Dlatego warto cały czas mieć z tyłu głowy, że owa wędrówka zawsze jest tylko pewną wariacją na temat tego, co przeżywali nasi przodkowie. Pamięć zmysłowa może dotyczyć wyłącznie naszego dzieciństwa. To, co przeżywamy, wędrując pod bombami po warszawskich kanałach jest niczym sen na jawie, ale nie nasz. Jeśli to jakaś pamięć – to z drugiej ręki, zapożyczona. ■

TO, CO PRZEŻYWAMY, WĘDRUJĄC  
POD BOMBAMI PO WARSZAWSKICH  
KANALACH JEST NICZYM SEN  
NA JAWIE, ALE NIE NASZ.

TOMASZ P. TERLIKOWSKI



dziennikarz, filozof, publicysta, pisarz i działacz katolicki

# Inkulturation i Wcielenie

**Inkulturation Ewangelii jest i pozostaje drogą Kościoła, ale spór o jej głębokość stawia nas przed pytaniami o realność Wcielenia.**

W momencie, gdy większość czytelników będzie miała mój tekst w rękach, synod na temat Amazonii dobiegnie już końca, ale pytania, jakie są przez niego zadawane, pozostaną aktualne. A jednym z najważniejszych z nich jest i pozostaje pytanie o to, na ile głęboka powinna być inkulturation, jak ją realizować i czy każda kultura powinna mieć na przykład własną liturgię. Ojcowie synodalni akurat na to ostatnie pytanie odpowiedzieli twierdząco, a ja choć akurat do tego postulatu mam stosunek negatywny, nie będę polemizował z samą ideą.

Dlaczego? Bo wydaje mi się, że naprawdę istotny jest zupełnie inny problem, a mianowicie pytanie o Wcielenie i Objawienie. Zwolennicy najgłębszych koncepcji inkulturationi zdają się przyjmować założenie, że miejsce i czas Wcielenia, a także historia Kościoła są w istocie pozbawione znaczenia. Owszem Jezus został Żydem, a urodził się w imperium rzymskim, w którym językiem potocznym była greka, ale... to w istocie nie miało znaczenia. Przypadkowe byłoby także to, że teologia chrześcijańska, a później katolicka kształtowała się wewnątrz tradycji grecko-rzymskiej i że wpłynęła na jej kształtowanie zarówno filozofia Platona, Plotyna, Arystotelesa, jak i stoików, i to wpłynęła tak bardzo, że nie da się jej zrozumieć bez odniesienia do tych właśnie idei. To samo przestanie, ten sam przekaz można by jednak, ich zdaniem, wyrazić w innym języku, w innych obrazach, a także w innej filozofii.

Teologiczne takie myślenie dowodzi, w pewnym sensie, braku zrozumienia głębi Wcielenia, jego absolutnej nieprzypadkowości. A przecież Bóg wcielił się nie tylko w konkretnym ludzie i narodzie, ale także ustanowił Kościół, który rozwijał się w konkretnych

warunkach. Hellenizacja i romanizacja chrześcijaństwa nie są przypadkowymi elementami historii Kościoła, ale można powiedzieć, że są „zamierzone” przez Boga. To, że chrześcijaństwo wyraziło się w języku filozofii greckiej i rzymskiego prawa nie jest przypadkiem ani wypadkiem przy pracy, ale faktem dziejów wyrażania się Objawienia. Nie da się ani zdehellenizować, ani zdelatynizować teologii chrześcijańskiej, bo – nie wydaje się – by istniał lepszy język, lepsza filozofia i lepsze sposoby myślenia do jej budowania. Nie odbiera to wartości innym systemom religijnym czy filozoficznym, a jedynie przypomina, że mają one radykalnie inne fundamenty, które nie wydają się nadawać do wyrażania głębi Objawienia. Tym bardziej nie wydaje się, by koniecznym elementem przemawiania do ludzi innych kultur było „cofanie” rozwoju chrześcijaństwa i wyrażanie go w kategoriach szamanizmu czy innych religii bardziej pierwotnych. Bóg stał się człowiekiem, aby człowiek stał się Bogiem, i podobnie chrześcijaństwo – takie jakim jest w XXI wieku – wchodzi w inne kultury nie po to, by pozostawić je na ich poziomie, ale by podnieść je ku Bogu. Nie, nie oznacza to, że nasza cywilizacja jest najlepsza, ale że nie ma chrześcijaństwa bez greckich, rzymskich wpływów, a liturgia – choć może się rozwijać – nie powinna być sprowadzana do poziomu gry różnymi systemami religijnymi.

Dlaczego? Dlatego, że *lex orandi* zawsze pozostaje *lex credendi*. Przesadna, nieuporządkowana, entuzjastyczna wobec innych kultur inkulturation liturgii pociągać za sobą może bardzo poważne skutki teologiczne, by nie powiedzieć wprost, prowadzić do teologicznych błędów. ■

— // —

**NIE MA CHRZEŚCIJAŃSTWA BEZ GRECKICH, RZYMSKICH WPŁYWÓW, A LITURGIA – CHOĆ MOŻE SIĘ ROZWIJAĆ – NIE POWINNA BYĆ SPROWADZANA DO POZIOMU GRY RÓŻNYMI SYSTEMAMI RELIGIJNYMI.**

— // —



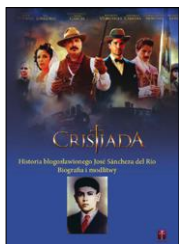
### WSKAZANIA DUCHOWE. ANTOLOGIA

Wydawnictwo Salezjańskie ■ [www.wydsal.pl](http://www.wydsal.pl)

Święty Jan Bosko – kapłan, wychowawca, kierownik duchowy i pisarz. Antologia Wskazania duchowe, która po raz pierwszy ukazuje się w Polsce, jest niewielkim wyborem tekstów z różnorodnych publikacji, wystąpień, konferencji, ale także listów oraz tak zwanych słówek na dobranoc wygłaszanych zarówno do młodzieży,

jak i salezjanów. Wprowadzają one w klimat posłannictwa, a także przeżyć wewnętrznych apostoła młodzieży. Nie jest to oczywiście całościowa prezentacja jego duchowości, lecz zbiór rad, jak żyć, aby być dobrymi chrześcijanami, dobrymi salezjanami oraz na czym polega życie duchowe rozumiane w takim sensie, w jakim św. Franciszek Salezy pojmował „życie pobożne”.

Św. Jan Bosko (1815–1888) urodził się w ubogiej rodzinie w okolicach Turynu. Jako dziecko i nastolatek podporządkował wszystko pragnieniu, by zostać księdzem, który poświęci się młodzieży. Konsekwentnie, chociaż nie bez różnego rodzaju trudności i wątpliwości, ten cel realizował. Przez wielu podziwiany, ale nie zawsze rozumiany, w turyńskiej dzielnicy Valdocco stworzył dla chłopców prawdziwy dom, który był dla nich schronieniem, szkołą, miejscem duchowego wzrostu, zdobywania wiedzy, zawodu. Książd Bosko wychowawca oddał się pracy u podstaw. Chociaż był prawdziwym przyjacielem młodych, szczególnie tych, którzy w różny sposób zostali dotknięci życiowymi dramataми, nigdy nie stał się ich kumplem. Był dla nich przede wszystkim ojcem – kochającym, ale i wymagającym; troszczącym się o ich codzienne życie, ale także rozwój duchowy. Powiedział między innymi: „Wychowanie jest sprawą serca”; „Nie wystarczy młodzież kochać. Młodzież musi czuć, że jest kochana”; „Młodzi kochają to, co im się podoba. Niech nauczą się kochać i to, co im się podoba mniej: dyscyplinę, naukę, umartwienie”. Adresatem jego publikacji oraz prywatnych listów byli zarówno młodzi, jak i dorośli, osoby odpowiedzialne za losy ówczesnych Włoch i Kościoła, jak i prości ludzie, duchowni i świeccy.



### CRISTIADA (DVD)

Wydawnictwo Salezjańskie ■ [www.wydsal.pl](http://www.wydsal.pl)

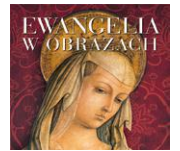
Cristiada – oparta na faktach historia ludzi, którzy decydują się na podjęcie największego ryzyka dla dobra rodzin, wiary i przyszłości swojego kraju. Fabuła filmu przybliży skrywane przez lata prawdziwe wydarzenia powstania cristeros, które w latach 1926-1929 wstrząsnęły Meksykiem.



### MATKA BOŻA

Wydawnictwo Biały Kruk ■ [www.bialykrak.pl](http://www.bialykrak.pl)

Album ukazuje ziemskie życie dziewicy z Nazaretu utrwalone w obrazach i rzeźbach, które uwiecznił obiektywem aparatu Adam Bujak podczas licznych podróży po Polsce i świecie. Mamy w Polsce od wieków ogromny skarb. Tym skarbem jest wielka miłość i cześć dla Matki Bożej, którą nazywamy też Królową Polski.



### EWANGELIA W OBRAZACH

Wydawnictwo Jedność ■ [www.jednosc.pl](http://www.jednosc.pl)

Ten przepiękny album to opowieść o narodzeniu, życiu, męce, śmierci, zmartwychwstaniu i niebieskiej chwale Chrystusa. Opowieść szczególna, bo osnuta na wybitnych dziełach sztuki malarskiej. Wspaniałe płótna wyróżniają się oryginalnością i pięknem, podążają za ewangeliczną narracją i ukazują ją w obrazach różnych epok, technik i stylów.



### MODLITWY RODZICÓW ZA DZIECI

Edycja Świętego Pawła ■ [www.edycja.pl](http://www.edycja.pl)

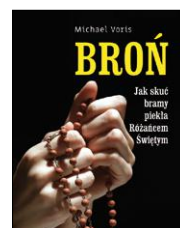
Książeczka z modlitwami, która z pewnością przypadnie do gustu i stanie się niezastąpionym wsparciem dla rodziców modlących się za dzieci. Zebrano w niej bowiem modlitwy m.in. o opiekę Bożą w ciąży, o szczęśliwy poród, o prowadzenie Boże w macierzyństwie i ojcostwie; modlitwy o zdrowie dziecka i jego prawidłowy rozwój, o Bożą opiekę, do Anioła Stróża. I wiele innych.



### CZAS TO MIŁOŚĆ

Edycja Świętego Pawła ■ [www.edycja.pl](http://www.edycja.pl)

Kard. Stefan Wyszyński był nieprzeciętnym mężem stanu kochającym Polskę i Maryję, obdarzonym wielką inteligencją, szanującym każdego człowieka. Książka zawiera wybór tekstów i zdjęć kard. Wyszyńskiego oraz kalendarium życia, które opracował Instytut Prymasowski Stefana Kardynała Wyszyńskiego. Daje to niepowtarzalną okazję do obcowania ze spuścizną tego wielkiego Polaka.



### BRON. JAK SKUĆ BRAMY PIEKŁA RÓŻAŃCEM ŚWIĘTYM?

Wydawnictwo AA ■ [www.aa.com.pl](http://www.aa.com.pl)

„Podajcie mi moją broń...” – mawiał często św. Ojciec Pio, prosząc braci o podanie mu różańca. Tak, różaniec jest bronią, ponieważ jego celem jest wojna przeciwko piekłu. To książka dla wszystkich, którzy już się modlą różańcem, ale chcą modlić się głębiej, i dla tych, którzy jeszcze nie zaczęli dlatego, że nie wiedzą, jak potężną moc mają do swej dyspozycji.



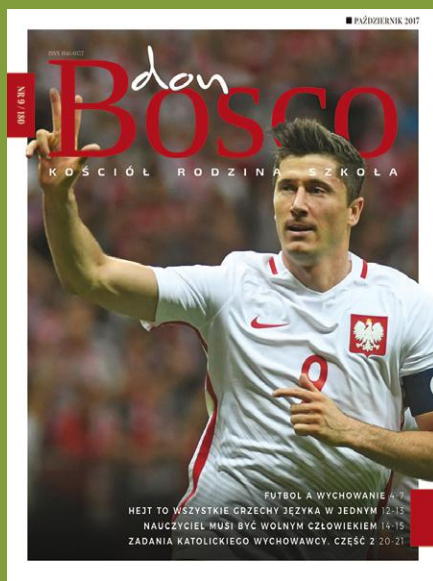
jest częścią życia



nie tylko na listopad  
nie tylko dla dzieci

[www.wydsal.pl](http://www.wydsal.pl)

archiwalne numery  
**Don Bosco**  
www.donbosco.pl



## OFIARA NA DON BOSCO

Wspierając nas materialnie uczestniczycie w misji wychowania i kształtowania młodych ludzi.

W każdy ostatni dzień miesiąca odprawiamy mszę świętą w intencji ofiarodawców przez wstawiennictwo św. Jana Bosko.

Składamy serdeczne **BÓG ZAPŁAĆ** za waszą modlitwę oraz każdą ofiarę.



## DANE DO WPŁATY

Towarzystwo Salezjańskie Inspektorium  
Krakowska, ul. Bałuckiego 8, 30-318 Kraków

nr konta:

31 1600 1013 1847 6993 7000 0031

## ZAMÓW PRENUMERATĘ

telefonicznie: +48 12 252 85 28  
e-mailem: redakcja@donbosco.pl

[www.donbosco.pl](http://www.donbosco.pl)



polub nas na facebooku



Przyłącz się  
**do modlitwy**  
za młodych

przez wstawiennictwo  
Piątki Poznańskiej



wpisz intencję

[www.donbosco.pl/modlitwa](http://www.donbosco.pl/modlitwa)